

Edward Gierek przebywał w woj. ciechanowskim

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przebywał 18 bm. w woj. ciechanowskim. W towarzyszącym sekretarza KC PZPR Józefa Pinkowskiego oraz I sekretarza KW PZPR w Ciechanowie Zdzisława Lucynskiego i wojewody Jerzego Wierchowskiego odwiedził największe na Mazowszu Państwowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Rolnej Księży Dwór k/Działdowa, gospodarujące na powierzchni 13 tys. ha. Załoga tego przedsiębiorstwa osiąga dobre wyniki w uprawach zbóż i ziemniaków oraz hodowli bydła i trzody chlewnej.

W PGR-owskim Zakładzie Rolnym Wilanowo, I sekretarz KC spotkał się na polu z brygadami żniwiarzy, obsługujących kombajny „Bizon”. Nie sprzyjająca, deszczowa aura, utrudniająca prace żniwne, wymagać będzie od rolników i załóg PGR wzmożonego wysiłku, doskonałej organizacji pracy i ofiarności. Żaden kłos zboża nie może się przecież zmarnować — taki był wydźwięk serdecznej, bezpośrednio rozmowy Edwarda Gierka ze żniwiarzami.



Trwa elektryfikacja linii kolejowej Poznań—Szczecin. Na odcinku Poznań—Stargard Szczeciński kursują już pociągi elektryczne. Obecnie prowadzi się roboty na pozostałej części trasy, czyli ze Stargardu do Szczecina. Załogi Przedsiębiorstwa Kolejowych Robót Elektryfikacyjnych z Warszawy podwieszają sieć przewodów jezdnych. Przewiduje się, że pod koniec tego roku już na tym odcinku kursować będą pociągi elektryczne. CAF — Undro



Jutro
niedziela, 20 sierpnia, godz. 17.15, opactwo OO. Benedyktynów w Tyńcu, koncert Cantores Minores Wratislavienses pod dyrekcją Edmunda Kajdasza.

Statek do Tyńca odpłynie spod Wawelu o godz. 15. Ponieważ ilość miejsc na statku będzie ograniczona prosimy chętnych o odbieranie bezpłatnych biletów w kasie Filharmonii wydawanych za okazaniem biletu na koncert lub zaproszenia, dziś w godz. 9—12 i 17—19.

Bilety na koncert i zaproszenia upoważniają również do skorzystania ze specjalnego autokaru, który odjedzie jutro o godz. 15.30 z ul. Smoleńsk 2. Organizatorzy zapewniają wszystkim uczestnikom koncertu powrót do Krakowa autokarami.

Pojutrze
poniedziałek, 21 sierpnia godz. 20.30, Sala Arsenalu, ul. Pijarska 6, recital wokalny Gabrieli Oxenstierny (Austria) i Andrzeja Hiolskiego.

Z pochodzenia Szwedka Gabriela Oxenstierna związana jest białą studiami i występami z Austrią i RFN. Studia wokalne ukończyła w Wiedniu, tu mieszka na stałe. Debiutowała w Kassel. Jest sopranistką, która zdobyła sobie duże uznanie krytyki i publiczności muzycznej.

Partnera austriackiej wokalistki specjalnie przedstawiać nie trzeba. Andrzej Hiolski, najwybitniejszy polski baryton o europejskiej sławie, artysta wszechstronny i ogromnie akty-

Cena 1 zł

echo

KRAKOWA

ROK XXXIII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 186 (10158)
ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, sobota 19, niedziela 20 sierpnia 1978 r.

Spod Giewontu—do 20 krajów wędrują tkaniny artystyczne Kupcy zagraniczni rozchwytyują „gobeliny zakopiańskie“

Zakopiańskie Zakłady Wzorcowe „Cepeli” nie mogą na- starczyć towarów dla nabywców z 20 krajów. Kupcy zagra- niczni przyjeżdżają do zakładów i tu na miejscu zabiegają o artykuły.

Zamówienie zagranicznych importerów tkanin artystycz- nych, wyczerpały zdolności pro-

9 pracowitych tygodni w kosmosie

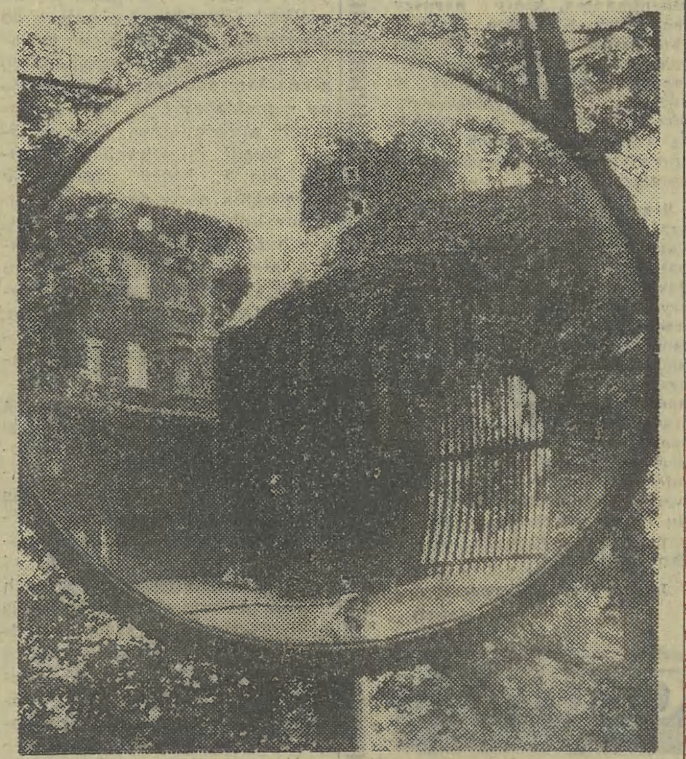
Dziś, w sobotę, kończy się 9 tygodni pracy na orbicie Władimira Kowalonia i Aleksandra Iwanowicza.

Program zajęć obu kosmonau- tów w ostatnich dniach przewi- dywał m. in. demontowanie zbędnych urządzeń na stacji „Salut-6” i przenoszenie ich do automatycznego transporto- warowego promu „Progress-3”.

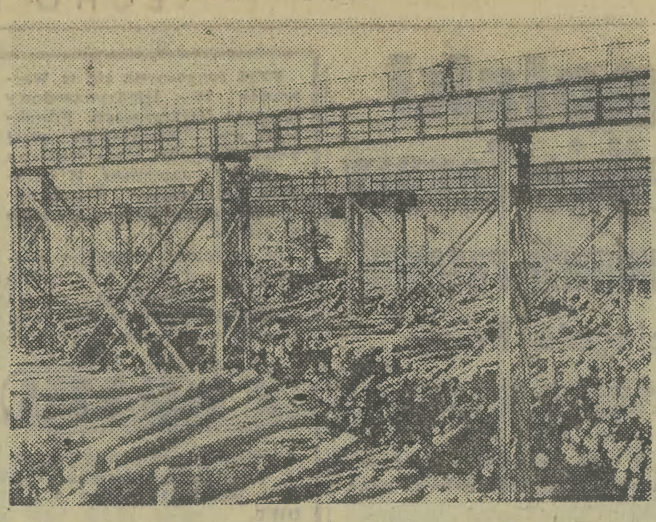
Jak píše agencja TASS, kos- monauta A. Iwanowicz, w wolnych od pracy chwilach bie- rze do ręki gitarę i gra. Instru- ment został dostarczony do or- bitalnego zespołu naukowo- badawczego „Salut-6” — „Sojuz-29” przez kosmiczny statek transportowy „Progress-3”.

Muzyka w starym Krakowie

wny, bardzo wiele śpiewający w kraju i za granicą. Dużą po- pularnością cieszą się jego wy- stępy sceniczne, audycje, tele- wizyjne, w których bierze ud-ział, nagrania płytowe. Andrzej (Dokończenie na str. 2)



Spójrzmy do lustra... na Wawel. Fot. MICHAŁ KASZOWSKI



W Ustianowej koło Ustrzyk Do- lnych trwa budowa jednego z naj- większych w naszym kraju kom- binatu drzewnego. Na zdjęciu: rozległe składowiska drewna w kombinacie Ustianowa koło U- strzyk Dolnych (woj. krośnień- skie).

CAF — Kwiatkowski — telefoto

W GENEWIE odbyło się 18 bm. spotkanie delegacji ZSRR, USA i W. Brytanii prowadzą- cych rozmowy w sprawie o- pracowania układu o całkowi- tym i powszechnym zakazie prób z bronią jądrową. WCZORAJ odbyła się w Kap- licy Sykstyńskiej próba pieca,

ZE ŚWIATA

z którego dym ma obwieścić światu, że nowy papież został wybrany. Próba wypadła po- myślnie.

W KOMUNIKACIE opubliko- wanym w Madrycie, Organizacja Wyzwolenia Palestyny in- formuje, że więzieni w Izraelu Palestyńczycy przystąpili do głodówki, aby zaprotestować przeciwko ich nieludzkiemu traktowaniu. Więźniowie do- magają się, aby władze izrael- skie traktowały ich jak jeńców wojennych, a nie jak bandy- tów. Jak informuje OWP, o- gólna liczba Palestyńczyków, trzymanych w więzieniach i o- bozach koncentracyjnych w Izraelu sięga 22 tysięcy.

Trzęsienie ziemi w Gwatemali
W stolicy Gwatemali zanoto- wano wczoraj silne wstrząsy podziemne, trwały przeszło pół minuty i wywołały panikę wśród mieszkańców, którzy w popłochu wybiegli z domów i urzędów na ulice miasta.

W lutym 1976 r. w wyniku trzęsienia ziemi w Gwatemali zginęło 26 800 osób, a przeszło milion pozostało bez dachu nad głową.

Dyrektor — zaopatrzeniowcem i organizatorem...

Co słysząc za pięć dwunasta w peryferyjnych szkołach Krakowa?

P ierwszoklasiści — awangar- da reformy oświaty — prze- patrzą tornistry, wkładają bia- łe skarpetki i naszerują w po- niedziałek do szkoły. Do szkoły, która specjalnie przygotowała się na ich przyjęcie. Wczoraj odwiedziliśmy kilka peryfe- ryjnych placówek oświate- wych chcąc przekonać się jak zaowocowały starania o zaga- rantowanie właściwego wyposa- żenia. Kadry nauczycielskiej i lokali.

Szkoła Podstawowa nr 137 w Bieżanowie-Przewozie mieści się w budynku bardzo starym. Dy- rektor Julian Zajackowski wy- gospodarował klasę dla pierw- szaków. W tej chwili pochłonię- ty jest jedną myślą: musi o- trzymać 50 tys. złotych, za któ- re dokona zakupów. Wtedy do- piero osiągnie 70 proc. wyposa- żenia minimalnego nakazanego przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Dyrektor ma za soba wycieczkę do Gdańska po klocki logicznego myślenia. „Ce- zas” nie potrafił zrealizować zamówienia na grafoskop i ma- gnetofon stereofoniczny. Szukał ich w innych sklepach. Do dziś w szkole brak kolorowego tele- wizora. Zakład opiekuńczy — Spółdzielnia im. Komuny Pary- skiej — monitorowana o ten pre- zent, odmówiła pomocy. Nato-

miast Krakowskie Zakłady Przemysłu Maszynowego spisa- ły się lepiej: przyobiecały uc- niom 30 kompletów „Mały maj- sterkowicz”.

Zajęcia w I klasie poprowa- dzi nauczycielka, którą przy- sposobiły tzw. zespoły samo- kształcenia kierowanego.

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 57 w Piaskach Wielkich — Władysław Bieniek znalazł się w znacznie lepszej sytuacji dy- sponując towarami poszukiwa- nym: pięknym budynkiem szkol- nym, który wynajmował w cza- sie wakacji na kolonie, 100 tys. złotych jakie za to otrzymał, po- zwoliły doskonale wyposażyć klasy pierwsze. Pomoc audio- wizualne kupił w „Cezasie”. składając zamówienie rok

Święto „Trybuny Ludu”

Dzisiaj, 19 bm. rozpoczyna się święto „Trybuny Ludu”. Podobnie jak w ub. r. — również tegoroczne święto organu KC PZPR organizo- wane jest również poza War- szawą. 19 i 20 bm. odbędzie się ono w Łodzi, a w kolej- ną sobotę i niedzielę — w Piotrkowie Trybunalskim i Sieradzu.

Finał święta nastąpi 2 i 3 września w stolicy.

Popularyzacja programu partii — to główne założenie święta gazety i organizowa- nych w jego ramach imprez politycznych — społecznych. Święto będzie przeglądem materialnego, społecznego i kulturalnego dorobku kraju.

Sprzeciw wielu krajów

Dyskryminacyjne decyzje USA w sprawie handlu z ZSRR

Jak poinformowały agencje prasowe, rzecznik Departamen- tu Stanu USA oświadczył, iż Stany Zjednoczone zwróciły się do W. Brytanii, Francji, RFN i Japonii z żądaniem powstrzy- mania się od sprzedaży Związ- kowi Radzieckiemu sprzętu te- chnicznego, którego Waszyng- ton nie chce sprzedać ZSRR z powodów politycznych.

To dyskryminacyjne posunię- cie spotkało się z ostrymi prote- stami w wielu państwach za- chodnioeuropejskich. Przedsta- wiciel francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych podkreślił, że „Francja nie uzależnia sprze- dazy technologii służącej do ce- lów cywilnych, od warunków politycznych”.

(Dokończenie na str. 2)

Nikt się nie zgłosił...

RZYM
Celnicy włoscy poinformowali, że na lotnisku Fiumicino przepa- kowali skonfiskowaną przesyłkę z haszyszem nadaną w Sri Lance, przeznaczoną dla adresata w No- wym Jorku. Z paczki usunięto narkotyki, a w zamian włożono piasek z kamyczkami. Pakunek z taką zawartością wysłano do No- wego Jorku pod wskazany adres. Jak się jednak okazało — nikt nie zgłosił się po jej odbiór. Prawdopodobnie adresat został w porę ostrzeżony.

Okazja też czyni złodzieja

W domach i na ulicach Krakowa czekają na naiwnych różne „przygody”

W pełni lata, gdy krakowia- nie opuszczają miejskie mu- ry i na podwawelski gród spa- da lawina turystów, nie zasy- piąją gruszek w popiele różno- go rodzaju gagatki. Szczególnie uaktywniają się „specjaliści” od kradzieży i włamań.

Dają o sobie ostatnio znać zło- dzieje kieszonkowi czyli — mó- wiąc żargonem przestępczym — doliniarze. Ich ofiarami w 90 proc. są kobiety, których toreb- ki, koszyeczki czy siatki nie sta- nowią zbyt pewnego zabezpie- czenia dla pieniędzy. Toteż się- gają do nich często złodzieje miejscowi i na „gościńnych wy- stępach”, plądrujący dworce ko- lejowe i autobusowe, środki lo- komocji miejskiej, centralnie po- łożone sklepy komisowe czy ju- bilerskie. Oto, w tych dniach,

został zatrzymany przez wywia- dowców MO 23-letni Zbigniew B. z Oświęcimia w momencie, gdy w Sukiennicach wkładał rękę do jednej z torebek. Inny natomiast przyłapany kieszon- kowiec Kazimierz S. z Nowej Huty „operował” w sklepie „Ju- (Dokończenie na str. 2)

P ogoda w rejonie Krako- wa, w sobotę i niedzielę będzie kształtować się pod wpływem wyżu. Zachmurzenie umiarkowa- ne, z przelotnymi opada- mi deszczu i z możliwością burz. Rano lokalnie mgły i silne zamglenia. Wiatry za- chodnie i północno-zachodnie o prędkości 3—4 m/sek. Tempe- ratura maksymalna plus 19—21 st. C. Temperatura minimalna plus 11—9 st. C. (w)

W NIEDZIELĘ, 20 SIERPNIA

„Estrada Krakowska”

zaprasza do Barbakanu:

— O GODZ. 18 na 8 Spot- kanie z Folklorem, z u- działem zespołu „Osiem Sióstr”

— O GODZ. 20 — na impre- zę z cyklu „Jazz w Bar- bakanie”, z koncertem Zespołu Janusza Muniaka. Bilety w kasie Barbakanu codziennie w godz. 10—18. K-5390

Naród polski potępia wszelkie formy rasizmu i dyskryminacji rasowej

Wystąpienie delegata Polski na światowej konferencji w Genewie

GENEWA

Światowa konferencja w sprawie walki przeciwko rasizmowi i dyskryminacji rasowej kontynuowała 18 bm. debatę generalną.

W debacie zabrał głos przewodniczący delegacji polskiej — charge d'affaires stałego przedstawicielstwa PRL w genewskiej siedzibie NZ Andrzej Olszówka. Nawiązał on do przekazanego uczestnikom konferencji postanienia przewodniczącego Rady Państwa PRL Henryka Jabłońskiego, w którym podkreśla się wyraży solidarności i pełnego poparcia narodu polskiego dla sprawy będącej przedmiotem obrad.

Przedstawiciel Polski zapowiedział, aby konferencja w swych dokumentach końcowych wyraziła:

1. jednoznaczne potępienie neokolonializmu, rasizmu, dyskryminacji rasowej i apartheidu; pełne poparcie dla ruchów narodowowyzwoleńczych prowadzących sprawiedliwą walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne; wezwanie do państw, które dotychczas tego nie uczyniły, aby bezzwłocznie przystąpiły do międzynarodowych konwencji o zwalczaniu wszelkich form dyskryminacji rasowej oraz o ściganiu i karaniu zbrodni apartheidu; potępienie wszelkich form pomocy udzielanej reżimom rasistowskim; wezwanie do państw, które nie

wykorzystały u siebie rasizmu i dyskryminacji rasowej, aby bezzwłocznie podjęły odpowiednie środki prawne, administracyjne i inne dla ich wyeliminowania.

Przedstawiciel Polski podkreślił, iż protestując przeciwko masowemu faktom łamania praw człowieka, wychodzimy z historycznych doświadczeń narodu polskiego, tak ciężko dotkniętego w okresie II wojny światowej przez hitlerizm — ideologię opartą na rasizmie i dyskryminacji rasowej, a także z zasad polityczno-społecznych dzisiejszej Polski — kraju socjalistycznych ideałów równości ludzi i sprawiedliwości społecznej.

Dyrektor — zaopatrzeniowcem

(Dokończenie ze str. 1)

prostu wypożyczycia przydatne urządzenia.

Setką pierwszoklasistów zaopiekują się 4 nauczycielki z długoletnią praktyką, które uczestniczyły w zespołach samokształceniowych.

Szkół Podstawowa nr 43 w Swoszowicach boryka się z remontem i porządkami równocześnie. W klasie pierwszej — cyklinowanie podłóg. Po południu mają tam stać meble. Podgórski Zarząd Ekonomiczno-Administracyjny Szkół realizował wspólne zamówienie dla kilku placówek oświatowych w „Cezasie”. W piątek dostawy jednak nie nadeszły. Prawdopodobnie stanie się to w sobotę albo w poniedziałek. A jeżeli nie? Pozostają wówczas stare pomoce naukowe, których doprawdy za mało dla 45 chłopców i dziewczynek.

Z tak pobieżnego przeglądu płynie jedna refleksja: dyrektor szkoły dzisiaj to nie tylko kierownik placówki dydaktycznej. To człowiek spełniający również rolę zaopatrzeniowca i organizatora. Mammy wzięłyby, czy wiecie, wiecie, że położono na barki dyrektora szkół.

ELŻBIETA WOJTCOWICZ

DZIS rozpoczyna się w Warszawie IV Międzynarodowy Kongres Parazytologii. Protektorat nad Kongresem objął przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński. W obradach uczestniczyć będzie blisko 1400 specjalistów z przeszło 80 krajów.

W STOCZNI Gdańskiej podniesiona została 18 bm. bandera na zbudowanym tu dla PZM statku „Koronowo”. Jest to uniwersalny drobnicowiec —

Z KRAJU

pakietowicie przeznaczony m. in. do przewozu drewna. Nośność jednostki wynosi 3 tys. DWT.

PREZES Rady Ministrów przyjął 18 bm. przewodniczącego GKKFIS, Mariana Renke i nowo powołanych zastępców przewodniczącego GKKFIS: Adama Izydorczyka i Janusza Pawluka. Omówiono problemy i zadania w dziedzinie rozwoju kultury fizycznej i sportu oraz w zakresie przygotowań do Igrzysk Olimpijskich 1980 r.

Z sali koncertowej

Pod znakiem smyczków i fortepianu

Rozwijający się od XVIII wieku ruch bo tak to trzeba nazywać — grania w zespołach: dwójce skrzypiec, altówka i wiolonczela miał swych gorących zwolenników, zwłaszcza wśród tych, którzy sami muzykowanie to uprawiali. Kwartety bowiem wtedy komponowano głównie z myślą o wykonawcach, często — tylko wykształconych muzycznie amatorach, którzy ot, tak, dla przyjemności spotykali się we czwórce — i grali. Wiek XX podniósł wysoko stopień trudności wykonawczych: dziś opłacać sztukę dobrego grania w kwartetach smyczkowych mogą tylko muzycy wytrawni, o rzetelnym warsztacie zawodowym.

Owa najsłabsza i najsłabsza forma kameralnego muzykowania znalazła się również na festiwalu „Muzyka w starym Krakowie”, przyjechał z Warszawy „Kwartet Wilanowski” (Tadeusz Gadziński — I skrzypce, Paweł Łosakiewicz — II skrzypce, Ryszard Duż — altówka i Marian Wasiłowska wiolonczela), który w miniony czwartek w sali Pałacu Sztuki wystąpił z trzema pozycjami programowymi: Kwartetem F-dur Mozarta, II kwartetem Pendereckiego i Kwartetem F-dur Ravela.

Szczególne zainteresowanie odczuwał tego wieczoru wykonawcy — zresztą w obecności kompozytora — II kwartet Pendereckiego; niezwykle ciekawa była muzyka, zwłaszcza w formie i — jeśli można tak to określić — dowcipna w intencji dźwięko-

DECYDUJE SKUTECZNOŚĆ DZIAŁANIA

Posiedzenie Rady Ministrów

Zadania społeczno-gospodarcze w II półroczu br.

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 18 bm. Rada Ministrów dokonała oceny wykonania zadań społeczno-gospodarczych w lipcu i za okres 7 miesięcy br. Decydującą rolę odegrały posiedzenia KSR-ów, na których ustalono kroki niezbędne dla prawidłowego kształtowania sytuacji w II półroczu.

W lipcu osiągnięto stosunkowo wysoką dynamikę produkcji w przemyśle i lepsze niż w latach poprzednich przygotowanie rolnictwa do kampanii żniwnej. Niemniej jednak na niektórych odcinkach gospodarki utrzymuje się trudna sytuacja.

W przemyśle potrzebny jest dalszy wysiłek dla uzyskania planowanego wzrostu produkcji i poprawy gospodarności.

W rolnictwie czołowym zadaniem jest zakończenie żniw oraz sprawne przeprowadzenie siewów jesiennych.

Rada Ministrów zwróciła uwagę na konieczność pełnej realizacji kontraktów żywa zawartych na sierpień i wrzesień br., od tego bowiem zależy planowe zaopatrzenie rynku w mięso.

W dziedzinie inwestycji rząd uznał za niezbędne dalsze zwiększanie koncentracji na zadaniach kontynuowanych; chodzi głównie o obiekty przewidziane do ukończenia w tym roku. Trzeba także przyspieszyć budowę mieszkań w dużych aglomeracjach miejsko-przemysłowych.

Dostawy niektórych towarów na rynek przebiegały w lipcu słabo. Powoduje to utrzymywanie się założeń odcinkowych. Podstawowym obowiązkiem przemysłu jest odrobienie zaległości i zapewnienie rytmicznego zaopatrywania rynku w towary, tak pod względem ilości, jak i asortymentu.

W kolejnym punkcie porządku obrad rozpatrzone zagadnienia związane z dalszym umacnianiem gmin. Przyjęto rozporządzenie w sprawie statusu naczelnika. Dokument określa

podstawowe zadania, odpowiedzialność, prawa i obowiązki prezydenta miasta stopnia podstawowego oraz naczelnika miasta, dzielnicy i gminy.

Rada Ministrów dokonała również oceny funkcjonowania gmin wzorcowych w okresie od 1973 do 1977 r. oraz rozpatrzyła przedłożoną koncepcję organizacji gmin o przyspieszonym rozwoju jako przykładowych, kompleksowych ośrodków społeczno-gospodarczych. Rada Ministrów pozytywnie oceniła działalność gmin wzorcowych.

Żniwny półmetek za nami

Jak wynika z ostatnich meldunków, w województwie miejskim krakowskim skoszone 51 procent zbóż, z tym, że w rejonie podgórskim, a także w Skale, Jerzmanowicach i Trzyciążu żniwa jeszcze nie dobiegły połowy, natomiast w pozostałych gminach są znacznie bardziej zaawansowane. Trudności z wykorzystaniem maszyn przy sprężeniu bardzo wyłożonych łąk wybitnie hamują tempo prac. Pszenicę zdołano ścinać w 40 procentach, jęczmień jary w 52 proc., żyto praktycznie w całości. W całym niemal województwie rolnicy rozpoczęli też koszenie owsa.

Deszcze, siłą rzeczy, spowodują dalsze opóźnienie prac żniwnych, ale jeśli tylko nie będą miały charakteru opadów ciągłych, to roboty w polu rolnikom i tak nie zabraknie. Dobiega przecież końca agrotechniczny termin siewu rzepaku — a w naszym województwie zdążył nim obsiać zaledwie 9 ha — czas myśleć o jęczmieniu ozimym i poplonach ścierniskowych oraz o wykonaniu podorywek. (hs)

Rozmowy ZSRR — USA

GENEWA

Agencja TASS poinformowała, że zgodnie z porozumieniem w Genewie zostały wznowione rozmowy między delegacjami ZSRR i USA w sprawie opracowania wspólnej inicjatywy o zakazie broni chemicznej.

Okazja też czyni złodzieja

(Dokończenie ze str. 1)

bilera” w Rynku Gł. przy linii A-B, w tłoku, nierzadko sztucznie wywołanym przez złodziejską paczkę.

Zdarza się często, że w pulapkę wpadają szukający emocij w nocnych lokalach lub zgola na ulicach czy Plantach. O takiej właśnie przysgodzie zgłosił ostatnio w KD MO Śródmieście krakowianin Zbigniew K. Z poznana na Plantach kobietą udał się na ogródki działkowe. Tam, gdy tylko otworzyli półlitrowkę, został napadnięty przez dwóch intruzów. Szybko okazało się, że są oni w zmożeniu z jego towarzyszką. Wszyscy troje zaatakowali go nożem i dobyli się do portfela z zawartością 3 tys. zł. po czym wszelki ślad po nich zaginęł.

Podobne pulapki czekają na „ślimaniach wdowców”. Gdy taki — pod nieobecność wczasującej rodziny — wypuści się na „setkę” i przyciągnie potem do mieszkania przygodnych towarzyszy, w czasie umoczonego alkoholem snu zostaje okradziony z pieniędzy i co wartościowszych przedmiotów. Tak właśnie wpadł mieszkaniec Podgórza Jan S., który zaprosił do mieszkania dwie dopiero co poznane kobiety. Po ocknięciu się, nie było już towarzyszek zabawy, ale nie było też garnituru wartości ok. 4 tys. zł. W podobny sposób stracił garderobę, magnetofon, radio tranzystorowe wartości ok. 16 tys. zł niejaki Józef K.

Nie tak całkiem odmiennie są losy opuszczonego na wakacje mieszkania. Rutynowani przestępcy — przeważnie recydywiści — otwierają pozostawione bez opieki mieszkania najprzeróżniejszymi sposobami. Dopasowują klucze, wylamują drzwi łomem, wywiercają w drzwiach otwór i sznurówką zwalniają rygły zamku, dostają się do środka parterowych mieszkań przez balkonowe drzwi lub lufki okienne, a do mieszkań najwyższych kondygnacji po piorunochronie. W taki zresztą sposób zostało ograbione mieszkanie pewnego dyrektora jednej z

krakowskich instytucji.

Pomysłowość złodziei mieszkaniowych nie ma granic. Grasu ją po mieszkaniach Krakowa — szczególnie Śródmieścia — kobiety, podające się za turystki z Jugosławii lub Grecji i oferujące sprzedaż po korzystnych cenach rzekomo atrakcyjnych towarów. Nie idzie tu faktycznie o transakcje handlowe, gdyż są one tylko pretekstem. Na inny fortel wpadł też ostatnio mężczyzna w wieku ok. 50—60 lat o szpakowatych włosach, przedstawiający się za pracownika Elekrowni Miejskiej. Pod pozorem sprawdzania instalacji elektrycznej, kradnie on pieniądze (jak np. w mieszkaniu Stanisławy H. przy ul. Krowoderskiej kwotę 2.900 zł), ukryte w najprzeróżniejszych schowkach np. w szafie pod białizną czy w kredensie.

Sprawcy tych i podobnych kradzieży (np. z samochodów) prędzej czy później wpadają w ręce funkcjonariuszy MO. Wykrywalność tego rodzaju przestępstw — jak podaje Wydział Kryminalny Komendy Wojewódzkiej MO — dochodzi do 80 proc. wszystkich popełnionych. Udać się milicji niekiedy odzyskać skradzione mienie, większość jednak łupu zostaje roztrwoniona zanim złodzieje znajdą się za kratkami.

Ale czy do wielu przypadków kradzieży kieszonkowych, mieszkaniowych, samochodowych, względnie do rozbojów i włamań w ogóle doszłoby, gdyby nie lekkomyślność, łatwowierność, brak krytycyzmu wszystkich współobywateli? To przecież także okazja rodzi złodzieja.

ZOFIA MALINOWSKA

Co słychać?

W I połowie br. zanotowano w Sztokholmie 36 napadów na banki, z bronią w ręku. Na przedmieściu Stureby, na miejscowy urząd pocztowy napadano 9 razy. Urząd zamknięto, ponieważ nikt nie chciał w nim pracować.

OD NIEDZIAŁY

Przez Iran, uważany dotąd za jeden z najbardziej ustabilizowanych krajów azjatyckich, przechodzi fala gwałtownych rozruchów. Sprawy od 1941 roku faktyczną władzę w państwie szachinszach — Mohammad Reza Pahlawi prowadzi od szeregu lat politykę umiarkowanych reform społecznych a zarazem intensywną industrializację kraju. Z inspiracji cesarza, za pieniądze płynące ze sprzedaży ropy naftowej, czyli za tzw. petrodolary Iran zakupił wiele zagranicznych licencji i technologii (m. in. przejął ponad 25 proc. własności koncernu Kruppa), rozwija własną atomistykę (w budowie dwie elektrownie atomowe), unowocześnia gospodarkę. Utrzymuje też Iran ożywione kontakty handlowe z najbardziej uprzemysłowionymi krajami świata, w tym również z krajami socjalistycznymi.

Alisł nie wszystkim współplemięncom przypada do gustu ten kurs na nowoczesność, prowadzony przez szachinszacha. Od ubiegłej niedzieli w wielu miastach Iranu wprowadzono stan wyjątkowy, w walkach ulicznych zginęło kilkadziesiąt osób, kilkadziesiąt rany. Tło owych zamieszek nie jest jeszcze dokładnie znane, ale wiadomo, że inspirowane są przez muzułmanów, którzy demonstrują pod hasłami utworzenia „państwa islamistycznego”, przeciw liberalizacji życia społecznego zaprogramowanego przez cesarza.

Zamieszki mają więc zarówno ostrze antyrządowe, jak też stanowią opozycję przeciwko modernizacji kraju symbolizowanej nowoczesnym przemysłem, ale także i luksusowymi hotelami, bankami, wirtuami sklepów, w których coraz częściej pojawia się alkohol. One też jako pierwsze, padły ofiarą zamieszek. Wedle oceny obserwatorów celem ostatnich rozruchów są też symbole zachodniej cywilizacji oraz zagraniczni turyści, którzy — jak to rozpowszechnia się w ulot-

kach — „demoralizują irańskie społeczeństwo, przynoszą obce Iranowi problemy, a cudzoziemcy eksploatują bogactwa kraju, otrzymując płace na które nie zasługują”.

Rzeczywista przyczyna irańskich rozruchów jest jednak znacznie głębsza, wynika zaś z niezadowolenia społeczeństwa, które to niezadowolenie umiejętnie wykorzystuje muzułmańskie duchowieństwo. Faktem jest, że obietnice liberalizacji życia nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Wzburzenie powodują również nie spełnione obietnice ekonomiczne, jakie złożył szachinszach jeszcze w 1973 roku bezpośrednio po podwyżce cen

ropy naftowej, kiedy głoszone chwytliwe hasło: „bogactwo dla wszystkich”. Ale bogactwa odczuwano dla wszystkich nie starczyło, bowiem bogaci stali się jeszcze bogatsi, ubodzy zaś musieli pozostać przy swoim ubóstwie.

Jak w istocie rzeczy przedstawia się sytuacja w Iranie trudno orzec. Rozporządzenie władz, które narzuca surową cenzurę informacji o zamieszkach publikowanych przez prasę irańską, utrudnia obserwatorom zagranicznym zorientowanie się w sytuacji kraju. Wedle jednak rzecznika rządu, w większości miast irańskich nadal dochodzi do starć między demonstrantami a policją. Co się zaś tyczy samego cesarza, to w wywiadzie udzielo-

krach, w których nadal obowiązują stare porządki islamu — pobożni muzułmanie usiłują się sprzeciwić zmianom zachodzącym w społeczeństwie, a które to zmiany są z reguły wynikiem boomu naftowego i procesu uprzemysławiania. Oto np. w Zjednoczonych Emiratach Arabskich wzrost przestępczości i „nie-moralności” spowodowały wydanie ustawy zakazującej picia alkoholu i wprowadzającej karę 40 batów dla każdego muzułmanina, który naruszy ten zakaz. Niedawno brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych wniosło protest do rządu Arabii Saudyjskiej w związku z wychłostaniem dwóch obywateli brytyjskich za warzenie przez nich piwa i sprzedawanie go arabskim robotnikom.

Szerzące się w większości krajów muzułmańskich niepokoje społeczne — w których najczęściej wyraża się niezadowolone przeciwko tym, którzy „gwałcą tradycje” — dowodzą, iż proces zachodzących tam przemian sięgnął zaledwie półmetka. W niektórych z tych krajów kara za kradzież jest nadal obcięta, dłoń, a zabójstwo, gwałt i cudzołóstwo karane są publiczną egzekucją przez rozstrzelanie, ścięcie mieczem, a nawet i ukamienowanie. Uprawianie zaś hazardu i picie alkoholu — zgodnie z prawem koranowym — karane są chłostą.

Jak w średniowieczu.

(m-tz)

Muzułmańskie niepokoje

nym jednemu z zachodnich pism oświadczył, iż nikt nie jest w stanie go obalić, bowiem dysponuje poparciem 700 tysięcy żołnierzy, wszystkich robotników i większości narodu.

Iran nie jest jedynym krajem islamu, w którym ściera się tendencja liberalna, opowiadająca się za unowocześnieniem systemu politycznego i gospodarczego z tradycyjnym konserwatyzmem. Nawet w

1234567 DO-SOBOTY

Dla Krakowa i pięciu miast regionu

Nad Rabą trwa wielka rozbudowa wodociągów

PRZYPOMNIJMY, że w I etapie wybudowano prowizoryczne ujęcie wody bezpośrednio z nurtu rzeki, zakład uzdatniania, teliwny rurociąg przesyłowy i zbiorniki na trasie jego biegu. Rurociąg włączono u wschodnich rogatk Krakowa do miejskiej sieci. Przy tej okazji znacznie ją zmodernizowano i rozbudowano. Wodę z Raby otrzymuje duża część Podgórza, a także Nowa Huta.

Wodociąg zasilany z Raby oraz stare — w dużej mierze u nowocześniejsze — wodociągi, czepiające wodę z Wisły, Sanki, Rudawy i Dłubni działają tak, że obecnie miasto nasze w zasadzie nie odczuwa niedostatku wody. Są trudności tylko w czasie suszy.

W związku z rozwojem Krakowa i potrzebami wymienionych 5 miast konieczne jest zwiększenie możliwości dostaw wody z Raby w okresach do r. 1982, a następnie do r. 1986. Wielki wzrost poboru wody wprost z nurtu rzeki nie jest możliwy: wypilibyśmy Rabę natychmiast aż po źródła.

Na Rabie buduje się zalew, który pomieści 127 mln m sześć. wody. Na dnie zalewu — rozciągającego się od Dobczyc po

Miedzy Górą Zamkową i Jałowcową w rejonie Dobczyc i dalej w kierunku Myślenic trwa drugi etap budowy wodociągów dla Krakowa. Wodę z nich otrzymają: Dobczyce, Myślenice, Gdów, Wieliczka i Skawina.

Myślenice — znajdują się Brzeczowice i Drogina, część Banowic i Osieczan. Usypano już obwałowania od strony Myślenic, sypie się je w Osieczanach i Banowicach.

NAJWIĘKSZE roboty koncentrują się przy budowie bloku przelewowo-spustowego i zapory między Górą Zamkową i Jałowcową. Przed kilkunastu miesiącami przełożono tu koryto Raby z jej trasy u stóp Góry Zamkowej w kierunku Jałowcowej. Uzyskano w ten sposób suchy teren, gdzie wznosi się żelbetowa, zbrojona konstrukcja z urządzeniami do stałego przelewu i spustowymi na wypadek fali powodziowej. Jeszcze w tym roku Raba wróci na swe odwieczne miejsce u stóp Góry Zamkowej, ale płynąć już będzie przez blok przelewowo-spustowy. Jego urządzenia pozwolą na takie sterowanie odpływami z jeziora, aby niżej Dobczyce korytem Raby nie płynęło mniej niż 1,5 m sześć. wody na sekundę.

Na odcinku, gdzie rzeka płynie teraz tymczasowo będzie się sypało dalszy ciąg ziemnej zapory. Na całej długości otrzyma ona specjalny ekran zabezpieczający.

Nad przyszłym jeziorem wykuto i uzbrojono miejsce, gdzie — jak orle gniazdo — znajdzie się obiekt stałego ujęcia wody z zalewu. Stąd rurociągiem tłoczyć ją będą pompy do zakładu uzdatniania. Zostanie poważnie rozbudowany. Stanie się prawdziwą fabryką wyposażoną we wszystko, co może zaoferować nowoczesna nauka i technika dla przygotowania wody pitnej najwyższej jakości.

Aby zwiększone dostawy mogły dotrzeć do Krakowa nie wystarczy — zbudowana w I etapie tworzenia wodociągu — jedna nitka rurociągu przesyłowego. Przystąpiono do budowy drugiej nitki o znacznie większej średnicy. Stalowy rurociąg zakupiono z zachodnioniemieckiego koncernu Hoesch-Salzgit-ter. Ułożono już pierwszy kilometr. Nadchodzi sprzęt, który pracował przy budowie orenburskiego gazociągu w ZSRR. Są to automaty spawalnicze, potężne dźwigi. Tradycyjne metody spawania są tu nie do przyjęcia. Automaty przyspieszają montaż rurociągu na całej jego trasie. Spawy prześwietlane będą rentgenem.

Obok nowej nitki wyrosną nowe, cylindryczne, potężne —

znacznie pojemniejsze od istniejących — zbiorniki do magazynowania uzdatnionej, uszlachetnionej wody pitnej.

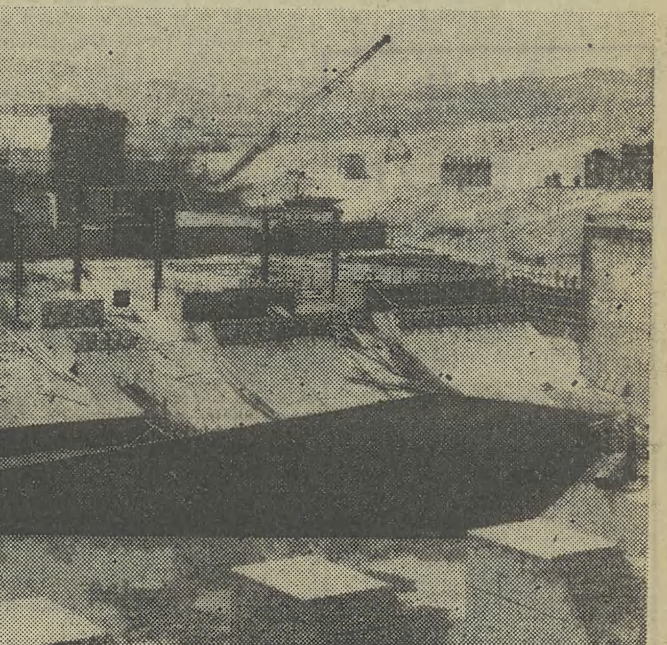
WIELKA inwestycja wymaga jeszcze rozwiązania wielu problemów. Do najważniejszych należą sprawy zatrudnienia. Z gazociągu orenburskiego powróciło kilku wybitnej klasy specjalistów. Przyjedzie znacznie więcej. Będą pracować przy budowie rurociągu, będą też szkolić młode kadry w obsłudze najnowocześniejszego sprzętu montażowego. Do niewrażliwych należą też sprawy techniczne i technologiczne. Przypomnijmy, iż istniejące zbiorniki były budowane z prefabrykatów sprowadzanych z Zakładów Żelbetowych w Łęgu. Dla nowych zbiorników prefabrykaty muszą być jeszcze większe. Rodzi się pytanie: gdzie je przygotować? Gdyby produkcja odbywała się w Łęgu to trzeba rozwiązać problem transportu na miejsce przeznaczenia; jeśli na miejscu to musi się tam utworzyć wielkie wytwórnie prefabrykatów. Nie jest też jeszcze ostatecznie przesądzona sprawa materiałów do budowy ekranu zabezpieczającego zapórę. Wszystko znajduje się w centrum uwagi uczestników wielkiego dzieła inwestycyjnego.

Bezpośredni, konkretny patronat nad nim powinny sprawować władze Krakowa. Taki patronat rozłożony w I etapie budowy dał doskonałe resulta-

ty. Rabczański wodociąg oddano do użytku z rocznym wyprzedzeniem — w 30-lecie PRL. Pomoc jest tym niezbędniejsza, że II etap zadecyduje również o powodzeniu etapu III. Ma się wtedy zbudować trzecią nitkę przesyłową wody dla Krakowa. Państwo asygnuje olbrzymie nakłady. Dla I etapu sięgnęły one 1,8 mld zł, w II etapie przewidziane jest wydatkowanie 2,5 mld. Rozbuduje się też sieć miejską. Wszystko po to, byśmy mieli w domach i mieszkaniach dostatek dobrej wody.

BOGUMIŁA PIECZONKOWA

Przygotowania terenu do budowy stałego ujęcia wody z jeziora.



U podnóża (niewidocznej na zdjęciu) Góry Zamkowej powstaje potężny blok przelewowo-spustowy. Ta trasa od wieków płynęła Raba i tu — po tymczasowym przełożeniu — wróci na szlak swego odwiecznego biegu. W głębi po prawej fragment Góry Jałowcowej. Aż tam sięgać będzie zaporą jeziora. FOT. JADWIGA RUBIŚ

Wojenne dzieciństwo w Uzbekistanie

Życie wolno się toczy...

WRAZ Z CAŁYM TRANSPORTEM Polaków rodzina pani Józefy rozpoczęła podróż w kierunku Uzbekistanu w listopadzie 1941 roku. Dwumiesięczna jazda pociągami, wielodniowe przestoje na stacjach, głód i choroby. Zaraz na początku podróży brat pani Józefy wyszedł na stacji po wodę. Nie zdążył już wrócić do pociągu, transport ruszył dalej. Po przejechaniu 500 km ojciec gnębiony narastającym niepokojem o syna wysiadł w Swierdłowsku i postanowił go odnaleźć. Brata nie było 3 tygodnie, ojca miesiąc. Odnajdywali się na trasie dzięki szczęśliwym zbiegom okoliczności.

W styczniu rodzina Buczkowskich dotarła do Buchary i została skierowana do kolchozu Kaganowicz koło Wapientu. Ojciec pierwszy nie wytrzymał trudów podróży i wkrótce zmarł. Mieszkańcy kolchozu przyjęli panią Buczkowską z dziećmi bardzo serdecznie. Dzieci szybko nauczyły się tamtejszego języka i bawiły się wspólnie z małymi Uzbekami, a starsze rodzeństwo pomagało w pracach polowych. Niestety, powracające choroby i epidemie spowodowały w okresie pół roku śmierć trojga rodzeństwa i matki. Pani Józefa (miała wówczas 12 lat) została ze starszą siostrą i czterolatnim bratem.

I TAK ROZPOCZĄŁ SIĘ JEJ trwający do dziś związek z domami dzieckimi. Początkowo wraz

z bratem przebywała w sierocińcu w Wapientu, prowadzonym przez Polaków. Zresztą wszystkie sierocińce dla polskich dzieci miały zawsze polskich wychowawców. W ten sposób władze Uzbekistanu przyjmując polskie sieroty chciały przynajmniej zachować ich narodowość by w przyszłości mogli wrócić do ojczyzny.

Z pierwszego sierocińca pani Józefa zapamiętała jego kierowniczkę p. Miodońską i pielęgniarkę Lutę Pokrzywkę. Z początkiem 1944 r. sierotom przeniesiono do Buchary a później kilka kilometrów za miasto. Polskie wychowawczynie Maria Margulis, Maryla Mendelson, Maria Grynber uczyły dzieci języka polskiego, literatury, polskiej historii i kultury. Były też zajęcia z matematyki, geografii, chemii. Starsze dzieci uczyły się również języka rosyjskiego. I mimo iż najważniejsze było zawsze zdobyć wyżywienia, starano się zapewnić dzieciom również choćby minimum rozrywki. Pani Józefa do dziś wspomina wspaniałą wycieczkę do pałacu emira i organizowane często wizyty w innych sierocińcach.

AŻ PRZYSZŁEŁ ROK 1946. Transport dzieci polskich, wychowywanych w latach wojny w Uzbekistanie, wyruszył 30 maja w kierunku polskiej granicy. Podróż pod opieką lekarzy i wychowawców trwała około miesiąca. Trudno dziś opisać radość, jaką zapanowała wśród dzieci. Powrót do kraju łączył się jednak z pytaniem,

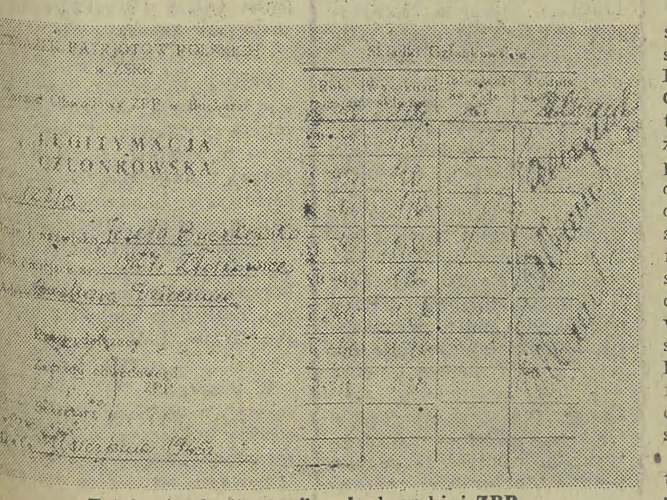
co dalej? Czy uda się odnaleźć rodzinę, jak potoczy się życie? Przekazanie dzieci polskim władzom odbyło się w Brześciu. Po przekroczeniu granicy transport skierowano na miesięczną kwarantannę do Gostynina, a stamtąd wraz z innymi dziećmi pani Józefa znalazła się w domu dziecka w Ostródzie k/Olsztyna. Młodszy brat był tam wychowankiem, ona pomocą pedagogiczną. Zaczęła też naukę w wieczorowym liceum, gdzie poznała swego przyszłego męża. Krótko po przyjeździe do Ostródy odnalazła się starsza siostra, która przybyła do kraju nieco wcześniej. Dalszej rodziny nigdy nie udało się odnaleźć.

W 1950 r. pani Józefa wyszła za mąż i do 54 roku państwo Markiewiczowie mieszkali w Olsztynie. Później mąż został przeniesiony służbowo do Krakowa i tu pozostali do dziś. **CAŁE SVOJE DOROSŁE ŻYCIE** pani Markiewicz poświęciła pracy w domach dziecka. Jak mówi — spłacała w ten sposób dług za przysługę jej i brata przez sierotom w Uzbekistanie. Pani Markiewicz ma dzisiaj własny dom, dzieci i wnuki. Często wraca jednak wspomnieniami do Buchary, do polskich opiekunów i uzbeckich przyjaciół z kolchozu Kaganowicz. Chciałaby odwiedzić Bucharę, odszukać znajomych. **E. SMEDER-BAUEROWA**

Przymusowa ewakuacja mieszkańców Bikini

W najbliższych dniach około 140 mieszkańców atolu Bikini zostanie przymusowo ewakuowanych z wyspy z powodu utrzymującej się tam nadmiernej promieniotwórczości zagrażającej zdrowiu.

Począwszy od 1946 r., przez 12 lat Amerykanie przeprowadzali na atolu Bikini doświadczenia z bronią jądrową. Po upływie 13 lat zezwolono pierwszej grupie osób powrócić na atol Bikini. Obecnie czeka ich przymusowa ewakuacja.



Fotokopia legitymacji członkowskiej ZPP.

Rozmowy „Echa“

Onomastyka — rodzaj językowej archeologii

Pojutrze, 21 sierpnia, rozpocznie się w Krakowie XIII Międzynarodowy Kongres Onomastyczny. Jest więc okazja, aby przedstawić naszym Czytelnikom tę interesującą, a niezbyt szeroko znaną dziedzinę wiedzy, a także przygotowania do samego Kongresu. Mymi rozmówcami są: przewodniczący XIII Międzynarodowego Kongresu Onomastycznego, wybitny polski językoznawca prof. dr Stanisław Urbańczyk oraz sekretarz Kongresu — doc. dr hab. Kazimierz Rymut z Instytutu Języka Polskiego PAN.

— Chciałabym rozpocząć od informacji o samym Kongresie; przez kogo i w jaki sposób jest organizowany, jak będą przebiegały jego obrady?

Doc. KAZIMIERZ RYMUT: — Kongresy onomastyczne organizowane są co trzy lata przez Międzynarodowy Komitet Onomastyczny — organizację afi-

liowaną przy UNESCO, mającą swą siedzibę w Louvain w Belgii. Komitet skupia uczonych kilkudziesięciu państw, w których uprawiane są nauki onomastyczne. Przed sześciu laty, na kongresie w Sofii, prof. Mieczysław Karas zapropozował Polskę i Kraków na organizatora XIII Kongresu, zaś w trzy lata później, w Bernie, podjęto uchwałę o tym, że XIII Kongres odbędzie się w Krakowie, a przewodnictwem Kongresu powierzone prof. Mieczysławowi Karasiowi. Po jego śmierci funkcję tę przejął prof. Stanisław Urbańczyk. Polskimi organizatorami Kongresu są: Instytut Języka Polskiego PAN i Instytut Filologii Polskiej UJ.

Krakowski Kongres rozpocznie się 21 sierpnia, trwać będzie pięć dni, a w jego obradach weźmie udział około 400 uczonych z 29 krajów. Temat Kongresu brzmi: „Nazwy własne a pospolite”, będzie zatem szło o określenie miejsca nazw własnych w języku i ich swoistości w stosunku do nazw pospolitych. Obrady nie będą jednak ograniczać się do tego jednego tematu, bowiem w pięciu sekcjach specjalistycznych dyskutowane będą m. in. problemy pozajęzykowych wartości imion własnych, relacje między onomastyką a innymi naukami społecznymi, onomastyka a kartografia, miejsce imion własnych w literaturze i in.

— Dla laika nazwy własne wydają się tak silnie związane z historią i kulturą danego narodu, że trudno wyobrazić sobie, jak na ich temat mogą dyskutować naukowcy z różnych, nieraz bardzo odległych sobie kulturowo krajów...

Prof. STANISŁAW URBAŃCZYK: — To prawda, że nazwy własne są w każdym języku jego częścią bardzo swoistą, ale ich powstawaniem i życiem rządzą w różnych językach podobne prawa. Nazwa jest rodzajem językowej skamieliny. Podczas gdy język ulega nieustannej ewolucji, ona pozostaje niezmienna, lub zmienia się nieznacznie przechowując w sobie wiele nieraz bezcennych informacji. Jest bowiem dokumentem bądź to wydarzenia historycznego, bądź zjawiska społecznego, czy też warunków geograficznych. Można posłużyć się tu przykładem dobrze znanej nam nazwy — Tyniec. Zawarta jest w niej informacja o tym, że kiedyś istniała tu osada oto-

czona niewielką palisadą, bo tyniec to właśnie taka palisada. Mamy więc do czynienia z przekazem ważnym, nie tylko dla językoznawcy, ale dla archeologa, historyka osadnictwa, historyka budownictwa itp.

Badanie natury nazw własnych jest więc rodzajem językowej archeologii. Między innymi dlatego językoznawcy są na ogół zaciętymi wrogami zmian nazw własnych.

Doc. KAZIMIERZ RYMUT: — Warto dodać, że jakkolwiek nazwy własne są bardzo silnie związane z danym językiem i kulturą posługującego się nim narodu, to przecież przez literaturę, kontakty, podróże przenikają wzajemnie do innych języków. Mówiąc o literaturze nie można pominąć funkcji artystycznej i informacyjnej imion własnych, żeby przytoczyć tylko przykłady tak znane jak cześnika Raptusiewicza, rejenta Milezka, pana Doświadczyńskiego. Wszystkie te zjawiska są przedmiotem badań onomastycznych.

— Czy można określić zasięg badań onomastycznych w Polsce i na świecie? Gdzie przyniosły one najciekawsze wyniki?

Prof. STANISŁAW URBAŃCZYK: — Onomastyka rozwija się w wielu krajach. W Polsce zajmują się nią przede wszystkim językoznawcy i to spora ich grupa, bo nie przesadzę jeśli powiem, że dwie trzecie z nich interesuje się onomastyką. W wielu krajach onomastykę uprawiają również historycy, archeolodzy, geografowie, przedstawiciele nauk społecznych, kartografowie. Wzajemna wymiana doświadczeń pomiędzy nimi nie jest wyłącznie efektem dobrej woli i chęci rozszerzania naukowych horyzontów, ale często potrzebą chwili. W kartografii na przykład chodzi o ustalenie sposobu przenoszenia nazw geograficznych z jednego języka do drugiego, o stosunek do tradycyjnych nazw geograficznych, a więc o to, jak w polskich atlasach powinna wyglądać nazwa jakiejś chińskiej miejscowości czy miasta, tak znanego jak Paryż. Poza tym tylko są to problemy łatwe, bo w praktyce następująca spora trudność.

Doc. KAZIMIERZ RYMUT: — Mówiąc o badaniach onomastycznych w świecie i o tym, gdzie dają najciekawsze wyniki, należy ocenić chyba należy dokonania skandynawskie, m. in.

dotyczące relacji pomiędzy geografią terenu a nazwami miejscowości. Wiele miejscowości ma tam odrębne monografie onomastyczne, służące — o czym już była mowa — nie tylko językoznawcom.

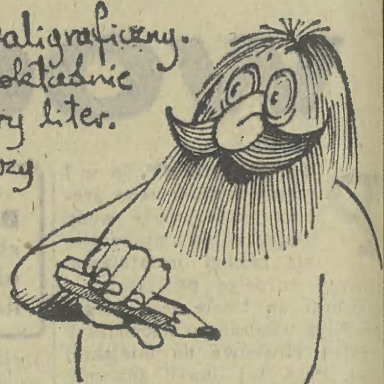
— Z tego co usłyszałam wnioskuję, że onomastyka może nie tylko zafrapować, ale że jest dziedziną wiedzy ważną dla rozwoju innych gałęzi nauki.

Dziękując za rozmowę i informacje życzę uczestnikom Kongresu, by jego obrady przyniosły im nowe doświadczenia i okazały się owocne dla rozwoju badań onomastycznych.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK

AAAAAAAAAA
AAAAAA
AAAAAAAAAAAAAAAA
AAAAAAAAAA

-Dziś kącik kaligraficzny.
Przerysujcie dokładnie
powyższe wzory liter.
Po dwóch tygodniach
porady...



LTC2YA

Rys. EDWARD LUTCZYŃSKI

CO MASZ NA MYŚLI

Walczące relikty

Poniedziałek XXXXII

Nielatwe jest życie tygodniowego recenzenta. Przepraszam za to westchnienie liryczne, ale czasem aż złość mnie bierze. Bo tu mam co tydzień oddawać tekst, a życie literackie (czy raczej: życie księgarskie) chadza swoimi ścieżkami w najróżniejszych rytmach. Bywa, że i przez parę tygodni nie ukaże się nic godnego uwagi, i wtedy muszę szperać w jakichś niedawnych starociach, albo wręcz wylewać żółć na jaką chałę, którą właśnie nas obdarzyło wydawnictwo na spółkę z Domem Książki. A potem wybucha wulkan i lawa obfitości zalewa moją domową półkę z nowościami, nie nadążam z czytaniem, tonę w papierze, w okładkach, w wierszach, prozie, w traktatach i rozmyśleniach, nie mam nawet czasu na pisanie, a nawet jak znajdę, to nie wiem co wybrać do recenzji, bo tyle tego.

Ot, choćby i teraz. Wyjechałem na wakacje, co tam sobie nad lodowatym morzem poczytywałem, popisywałem, a po powrocie czekał na mnie stos książek, które „powinno” być natychmiast przeczytać, żeby uciec przed wydawniczą falą wczesnojesienną, wrzesniową, która zawsze przybiera, jak to na rozpoczęcie sezonu powakacyjnego. Więc czytam, czytam i

naczytałem się nie mogę. Chciałbym coś dla oddechu o poezji. A tu tomików całe zatrzęsienie. I to jakich. Kilka wręcz znakomych albo bardzo dobrych, kilka takich, o których powinienem napisać, bo z innych powodów interesujące. Na pierwszym miejscu „Thema regium” Jarosława Marka Rymkiewicza, tomik, który na swój prywatny użytek uważam za najbliższy sobie w całej twórczości J. M. R., i przy okazji za najlepszy. „Pięty zbiór wierszy” Ewy Lipskiej, „Szczęśliwa jak psi ogon” Anny Świrszczyńskiej, „Zjadacz kartofli” Juliana Kornhausera. Doskonały debiut gdańszczanina, Aleksandra Jurewicza „Po drugiej stronie”. Z wcześniejszych nieco, sprzed kilku miesięcy, „List” Adama Zagajewskiego i „Czuwanie” Julii Hartwig. Właściwie o wszystkich należałoby napisać. Po kolei, regularnie, spokojnie. Ale, po pierwsze, takiej jednorazowej i długoterminowej dawki samych tylko wierszy nikt by nie wytrzymał. Po drugie, zgromadziłyby się taka ilość innych książek, o których oczywiście też należałoby napisać, że właściwie trzeba by ogłosić niewypłacalność, podać się do bankructwa z nadmiaru towaru. Z ciężkim sercem odkładam więc część tomików na półkę „przeczytane — nie opisanie”, resztą będę się zajmował w miarę czasu i możliwości, zaczynając już od następnego tygodnia. Bo teraz, żeby nie przeżać tych, którzy być może wierszy nie lubią i na dźwięk poezji zatrzaskują bramy myśli i strony gazet, parę słów chciałbym powiedzieć o niewielkiej książeczce Janusza Tazbira pt. „Kultura szlachecka w Polsce”, wydanej w serii Omega.

Podtytuł jej brzmi: „Rozkвіт — upadek — relikty”. Traktuje zatem o złotej epoce (XVI—XVII wiek) szlacheckiej, o jej upadku w wieku XVIII, i szczątkach obyczajowego — mentalnych szwendających się po odczynku — do dziś. O tym wszystkim można sobie poczytać w zwykłym, przerysowanym wykładzie autorskim i jest to wiedza, którą każdy w zasadzie Polak poczuwający się do związków z własną historią winien posiadać. Ale mnie, przynajmniej, najbardziej osobliście zainteresowała pewna kwestia — by tak rzec — właśnie relikty. Ona zapewne będzie i tak najciekawsza z tej lektury, bo zawsze co bliskie i nasze, to bardziej obcho-

dzące. Myślę mianowicie o dziwnych losach kultury szlacheckiej, która kiedyś była dosyć zamkniętą kulturą jednej warstwy społecznej, i choć obejmowała swoim zasięgiem zarówno dwór królewski, jak szlachetków zaściankowych, — przecież ogromna większość społeczeństwa (chłopstwo, mieszczaństwo) znajdowała się poza jej zasięgiem. I oto dziś obserwujemy właściwie na każdym kroku, jak tamta zamknięta kultura jednej warstwy rozprzestrzeniła się na wszystkie pozostałe. Gdy otworzyły się granice klasowe, przemieszały stany, kultura ta, w jej szczytowych częściach elementach, rozeszła się na wszystkie strony, i spotkać ją dziś możemy w sposóbach bycia tak chłopca, jak docenta (tym bardziej, że niekiedy chłop i docent są jedną osobą). I tam, w duszach i ciałach rodaków wszystkich klas i wstęg, walczą te resztki z podłożem, na które padły. Podłoże mówi, że trzeba spokoju, ciszy, forsy, fiata, domku i automatyckiej pralki, a relikty, te pozytywne oczywistości, bo i negatywnych odziedziczyliśmy mnóstwo — że bądź wolnym, otwartym, niezależnym, dumnym i godnym. I tak trwa ta święta wojna, w której raz jeden, raz drugi przeciwnik bywa górą. Ten drugi zresztą rzadziej, niestety.

TADEUSZ NYCZEK

Janusz Tazbir: Kultura szlachecka w Polsce. Wiedza Powszechna, W-wa 1978.

Polonika kulturalna

Teresa Żylis-Gara wystąpiła w roli tytułowej w „Madama Butterfly” Pucciniego wystawionej przez Operę Paryską, odnosząc zasłużony sukces.

—O—

Polska Orkiestra Kameralna pod dyktando Jerzego Maksymiuka wystąpiła w czasie pobytu w Wielkiej Brytanii — w jednej z największych sal koncertowych Londynu — Guildhall wykonując utwory Bacha i Vivaldiego. Polski zespół nagrywał płyty z utworami wielkich kompozytorów muzyki klasycznej, realizując umowę z brytyjską firmą „EMI”.

—O—

W programie XIV „Dni Warszawy” w Sofii wystąpiła z gólowym koncertem orkiestra kameralna „Arcis Varsoviensis” spotykając się z gorącym przyjęciem publiczności.

Maksymiuk w Londynie

W lipcu, w londyńskim ratuszu Guildhall wystąpiła — w ramach City Festival — Polska Orkiestra Kameralna pod batutą swego szefa Jerzego Maksymiuka. W programie koncertu znalazły się trzy barokowe dzieła: III i V Koncert Brandenburski Bacha oraz „Pory roku” Vivaldiego. Już następnego dnia rano w dwóch renomowanych dziennikach Londynu — „Times” i „Daily Telegraph” — zamieszczono recenzje z tego koncertu. Krytyk „Daily Telegraph” napisał na wstępie, że w czasie tego muzycznego wieczoru w Guildhallu „Jerzy Maksymiuk i jego orkiestra sprawili publiczności stan szoku kulturowego, nigdy nie wątpiło się w wirtuozerię, która sprawia, iż niewiarygodnie szybkie tempo tego dyrygenta są wygrzywalne”.

Również Thomas Walker z „Timesa” zwrócił uwagę na

tempo dyktowane przez kapelmistrza. Określił je tak: „Było naprawdę szalone, ale ładne. Gdy w Guildhallu rozlegało się jeszcze echo muzyki, zastanawiałem się, czy ta nieprawdopodobna precyzja instrumentalistów nie była aby złudzeniem”. Bardzo wysoko ocenili też T. Walker i inni. A już szczególnie ujął tego recenzenta wykonanie „Pory roku” Vivaldiego, które było też pierwszym odtworzeniem tego utworu przez Polską Orkiestrę Kameralną. „Nie pamiętam — pisał Walker — kiedy słyszałem ostatnio tak gwałtowną burzę (cz. „Lato”) oraz tak przekonywujące pijaństwo (cz. „Jesień”). I jeśli tutaj tempo było też szybsze niż wolniejsze, orkiestra wydobyla wszystkie nianse frazowania i ukazała rozpiętość kontrastów. Styl ten widać też było w ciepłym, zapierającym dech i dokładnym solo skrzypcowym Krzysztofa Jakowicza, który wprowadzał

nas w świat słowiańskiej romantyczności”.

Następny koncert orkiestra Maksymiuka da z początkiem 1979 roku, kiedy to wystąpi w słynnej sali Queen Elisabeth Hall.

Po wieczorze w Guildhallu Polska Orkiestra Kameralna przystąpiła do dalszych nagrań — rozpoczętych 17 lipca — dla renomowanej angielskiej wytwórni płytowej „EMI”. Nagrywanie cyklu 13 płyt realizowane jest w ramach pierwszego długotrwałego kontraktu zawartego pomiędzy firmą „EMI” a Impresariatem Polskiego Radia i Telewizji.

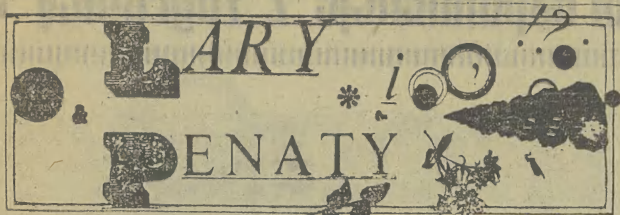
Do JERZEGO MAKSYMIIUKA zwróciłem się z pytaniem: — Jak nagrywa się tutaj, w studio wytwórni „EMI”?

— Wszędzie, w każdym studio, utwór nagrywa się fragmentami. Jeśli np. cały taki fragment

jest dobry, a zły tylko moment trwający 5 sekund, to potknięcie to musi zostać usunięte poprzez powtórzenie tego momentu.

Jak to u nas wygląda? Szuka się miejsca, w którym można rozpocząć powtarzanie; miejsca dogodnego, by ułatwić ono wmontowanie tych 5 sekund. A tu? Tu niczego się nie szuka — taśma jest sprzężona z licznikiem i z łatwością odnajduje się właściwy takt, bo tylko ów właściwy takt jest ważny. Powtarzanie można rozpocząć w dowolnej części taktu, a nie daleko wcześniej, jak u nas. W jaki sposób oni to tutaj wmontowują, nie wiem. Ale wynika z tego, że po nagraniu, reżyser dźwięku ma jakąś specjalną sesję dla siebie. Siada w studio i pracuje nad utworem. A u nas nikt nie ma na to czasu, dlatego jest wiele kłopotów.

EWA BARRET



Jakie jabłka jemy?

Jabłka są najpopularniejszym owocem w naszym kraju. Jemy je prawie przez cały rok. Znowu nadeszła pora zbiorów tych smacznych owoców. Może zainteresuje Was krótka relacja o ich odmianach? Odmian jabłoni, rosnących w naszych sadach, jest mnóstwo, nie sposób ich wszystkich wymienić. Wiele tylko o niektórych, w porządku alfabetycznym.

Antonówka Zwykła jest stara odmiana rosyjska. Rodzi owoce duże lub średniej wielkości, nieco kanciaste, najczęściej cylindrycznie wydłużone lub owalnie-baryłkowate, kruche, soczyste, kwaśkowate, aromatyczne. Aport, nieznanego pochodzenia, uprawiana jest u nas od dawien dawna, ale owoce dość nieszezególnie. Boskoop jest pochodzenia holenderskiego. Drzewa są wysokie z wyniosłą kulistą koroną, owoce duże, kulisto wydłużone, skórka szorstka, zielona, w miarę dojrzewania złoto-żółta. Jabłka soczyste, kwaśkowate. **Inflancka** (Papierówka, Oliwka Żółta) — pochodzi z krajów nadbałtyckich, jest jedną z najwcześniejszych odmian letnich. Jabłka średnie lub małe, przyjemnie kwaśkowate. Jo-

natan — odmiana pochodzenia amerykańskiego. Jabłka małe lub średniej wielkości o kształcie kulisto-jajowatym. Skórka cienka, delikatna, w kolorze ciemnokarmynowym. Miąższ owoców o barwie kremowej, ścisły, jędrny, kruchy, soczysty, winny. **Kantówka Gdańska** — odmiana niezbyt szlachetna niemieckiego pochodzenia, można ją spotkać zwłaszcza w starych sadach, gdyż jest bardzo wytrzymała na mroz. **Kosztela** — jest polską odmianą, rozpowszechnioną zwłaszcza w środkowej części kraju. Jabłka okrągłe, nieco spłaszczone, słodkie, soczyste. **Kronselska** — odmiana francuska. Jabłka okrągło-baryłkowate, o bardzo cienkiej, delikatnej skórce, aromatyczne. **Landsberska** — to polska odmiana z okolic Gorzowa, rozpowszechniona w całej środkowej Europie, u nas zwłaszcza w województwach centralnych. Drzewo tworzy koronę ze zwisającymi gałęziami. Owoce stożkowate, jasnozielone lub jasnozielonkawożółte. **Malinowa Oberlandska** — odmiana prawdopodobnie pochodzenia holenderskiego. Jabłka kruche, soczyste, winno-słodkie, aromatyczne. Jak sama nazwa wskazuje, ciemnokarmynowe. **Piękna z Rept** — odmiana pochodzenia polskiego, znana zwłaszcza na Śląsku. Owoce średnie, często małe, stożkowato-owalne z ciemnopurpurowym rumieńcem. I wreszcie — **Wealthy**. Jest to odmiana pochodzenia amerykańskiego, otrzymana z nasion jabłoni rajskiej. Owoce rumiane, słodkie, winne, ale gdy są małe (na starych drzewach) to niezbyt smaczne.

Lepiej wcześniej

Zanim rozpocznie się nowy rok szkolny radzimy wcześniej zakupić zeszyty, bloki rysunkowe, kredki i inne obowiązkowe przybory szkolne, a także nieodzowne pomoce naukowe. Pamiętajcie również należy o uzupełnieniu garderoby dzieci, o trampkach, juniorkach, gimnastycznym stroju itd.

Zakupów tych nie należy odkładać na ostatnią chwilę jeżeli chcemy uniknąć zderzenia z długiego wystawiania w zatłoczonych sklepach.

Dietetycznie

Ktoś ma ochotę na jajecznicę, musi jednak przestrzegać diety i dlatego nie powinien przyrządzać jajecznic na tłuszczu. Jest na to rada: na dobrze rozgrzaną patelnię nalewamy 2-3 łyżki słodkiego mleka. Gdy mleko jest już gorące — wbijamy do niego jajka. Jajecznicą jest bardzo smaczna.

na wszystko jest SPOSOB

Pociemniałe wnętrza garnków aluminiowych i emaliowanych nabierze z powrotem jasności i „blasku” gdy zagotujemy w nim wodę z drobną posiekaną skórką cytrynową.

Placek z owocami będzie kruchy i bez kakalca, jeśli przed ułożeniem owoców posmarujemy jego powierzchnię ubitym białkiem oraz lekko sprószymy mąką.



Rozpoczął się sezon grzybowy.

Nerwice

Nauka — w walce z plagami cywilizacji

RZECZ o grupie schorzeń atakujących nie tyle organizm, ile psychikę człowieka. W miarę rozwoju nauk medycznych wachlarz schorzeń i zaburzeń psychicznych ciągle się rozszerza. Notuje się to od dłuższego czasu w krajach rozwiniętych, tak jest i w Polsce. Badania epidemiologiczne w tej dziedzinie nie ogarniają sytuacji zdrowotnej społeczeństwa, badacze czerpią dane z rejestrów szpitalnych, częściowo z przyszłości — o twartym problemem są ludzie borykający się we własnym zakresie ze swoimi zdrowotnymi kłopotami, trudno ustalić ilu ich wynika się opecie lecznictwa otwartego, ilu tych „wyobcowanych”, „trudnych charakterów” itp. znajduje się na pograniczu choroby psychicznej.

Krakowskie badania w środowisku studenckim wykazały, że nerwice są poważnym problemem zdrowotnym wśród młodzieży, że stanowią one jedną z najczęstszych przyczyn niepowodzeń i rezygnacji z nauki. Z opieki poradni zdrowia psychicznego korzysta w Krakowie ok. 1.500 studentów w ciągu roku.

DIAGNOZY lekarskie przy nerwicach są poprzedzane badaniami specjalistycznymi w celu wykluczenia współistnienia innych schorzeń. Na podstawie powtarzających się objawów specjaliści rozróżniają różne postacie nerwic. Dr I. Zarębska-Jakubik, psychiatra (w obszerniej publikacji na łamach „Żyjm Dłużej”) da-

... Mówimy o nich: „nieprzystosowani”. Miewają kłopoty — w uczelni, w pracy, w życiu osobistym. Kryją się ze swoimi dolegliwościami, albo też — posądzeni o hipochondrię — są utraconiem lekarzy różnych specjalności. Dosłarczają tematów badaczom — i wymykają się statystykom. Na pewno stanowią poważny problem społeczny w krajach rozwiniętych, to co ich gnębi zaliczono do plag współczesnej cywilizacji.

la wyczerpujące charakterystyki rodzajów nerwic, wyróżniając neurasteniczną, hipochondryczną, historyczną, depresyjną, lękową, natrętną i fobiczną. Przy neurastenicznej występują zwykle zmęczenie, zmniejszenie psychiczne, rozdrażnienie, spadek aktywności. **Hipochondryczna** każda choroba doszukując się w sobie samym różnych dolegliwości — tacy pacjenci obiegają lekarzy różnych specjalności. **Nerwica historyczna** charakteryzuje się zaburzeniami uczuciowo-ruchowymi, łączy się z niedowładami, kurczami kończyn, z zaburzeniami mowy — te postacie choroby charakteryzuje zmienność objawów. **Natrętna** zmuszając pacjenta do myślenia lub wykonywania pewnych czynności, nawet bezsensownych, do natrętnych myśli — mimo że pacjent ma do nich stosunek krytyczny. **Nerwica lękowa** napędza człowieka nieuzasadnionym lękiem połączonym z dolegliwościami fizycznymi. **Fobie** powodują lek przy zaistnieniu określonej sytuacji (np. w ciemności). Wszystkie postacie nerwic łączą jednak pewne cechy wspólne: nadmierny egocentryzm, stan napięcia emocjonalnego — zmienność objawów, zaburze-

nia seksualne (oziębłość, impotencja). Właśnie nasilenie tych objawów nerwicowych prowadzi do kłopotów zawodowych, społecznych, osobistych...

JAK się leczy tę plagę wywołaną, jak wykazują badania, głównie przez ujemne czynniki naszej cywilizacji? Jakimi metodami i środkami stosującymi w tym zakresie nasze przychodnie, nie odbiegające od światowego poziomu psychoneurologii? Najbardziej obiecującą metodą jest psychoterapia — stosowana indywidualnie i grupowo — tą drogą lekarze starają się ustalić czynniki, które doprowadziły do zaburzeń psychicznych. Metody te są stosowane nie tylko w poradniach zdrowia psychicznego — na te sprawy są uczelnie i lekarze różnych specjalności, którzy wykrywają przypadki nerwic kierując do właściwych poradni i klinik. W ośrodku, po-

radni czy klinice nerwic tacy „nieprzystosowani” mogą mówić do woli do wnikliwych, cierpliwych słuchaczy — lekarzy i psychologów o nekających ich obawach, dolegliwościach chorobowych. Jeśli chcą się leczyć — stają się na czas dłuższy pacjentami tych poradni i klinik. Celem terapii jest przystosowanie pacjenta do normalnego życia w jego własnym środowisku. Można to osiągnąć — jeżeli zostaną ujawnione czynniki, które doprowadziły człowieka do zaburzeń nerwicowych.

W psychoterapii grupowej stosuje się różne metody i środki. Może to być terapia zajęciowa, oddziaływanie poprzez muzykę, zabawę towarzyską, turystykę, pobudzanie zainteresowania plastyką, teatrem, sportem, zachęcanie do udziału w życiu kulturalnym. W czasie indywidualnych kontaktów z lekarzem pacjent spodziewa się od lekarza zrozumienia i pomocy i zwykle to otrzymuje. Zajęcia grupowe ułatwiają mu konfrontację zachowań własnych z innymi — człowiek będący przy tym schorzeniu z natury rzeczy egocentrykiem zaczyna widzieć siebie oczyma swego otoczenia. **JAN OKRZA**

Zrób to sam(a)

Sweter... po irlandzku

Podobno 11 Irlandczyków ma 12 zdań na ten sam temat. Ale anegdota stanie się dopiero zajmująca, gdy porze się ją informacją, że mieszkańcy Zielonej Wypsy swoją chęć odróżnienia się od sąsiada czy znajomka ulokowali także w... swetrach. Te swetry powstały przed wiekami na przylegającym do Irlandii od zachodu archipelagu Aran. Stąd ich nazwa. Choć można też mówić ogólnie: swetry irlandzkie lub iryjskie. Na wyspach Aran trwa wiecznie szorstowa pogoda, która stworzyła potrzebę solidnego i wygodnego ubioru. I tak swetry stały się strojem roboczym i ludowym czy narodowym naraz. Ale jak się już rzekło, prawie każdy jest inny, niepowtarzalny, przypisany tylko do jednej rodziny. Czyli, że to taki rodzaj gmerków czy herbów.

Swetry robi się z naturalnej białej wełny tu hodowanych owiec. Ich wzory są mocno wypukłe, lub mocno wkleśte i taki sweter to niemal płaskorzeźba. Można na nim odróżnić wymyślne korkociagi, potrójne i poczwórne warkocz, romby, plasty miodu, zęba, muszle, kłosa i wszystko, co rozbudza wyobraźnię kierującą wprawną ręką (pod warunkiem, że wypukłe) zdolną jest wyćwiczyć z włóczki, dwoma drutami i... zapalką. Bo te niezwykle figur powstają dzięki absolutnie prostej operacji skrzyżowania oczek. Na przykład najprostszy warkocz czyli korkociąg powstaje tak: oczka nr 1 i 2 przekłada

się na zapalkę, przerabia oczka nr 3 i 4 a potem dopiero nr 1 i 2. Co 6 do 8 rzędów zabieg się powtarza, pamiętając jeszcze o jednym, żeby warkocz kręcił się w lewo, oczka odłożone na zapalcie trzymamy z przodu roboty, żeby w prawo z tyłu roboty.

Bogactwo elementów, tych wszystkich strucl, much, grochów, fal, plecionek i czego tam jeszcze, jest naturalnie harmonijnie uporządkowane. Od przewagi jakiegos motywu, lub umieszczenia w centralnym punkcie, zależy nazwa swetra. Na przykład: drzewo życia, krzywa droga, plaster miodu, gałąź jeżyny, czy sieć rybacka.

Domniemanie o herbowym charakterze wzorów potwierdziło się w odkryciach archeologów. W celtycznych pochówkach znaleziono te same linie wyćpiane w kamieniu i te same w malowidłach.

Gdy chłopiec brał za żonę dziewczynę z innego klanu, to do obowiązków narzeczonej należało wykonanie projektu, no i swetra oczywiście też, który łączył w sobie wzory noszone w obu rodzinach.

Kto zatem chce sobie zrobić — sprawić (niepotrzebne skreślić) sweter całoroczny, w którym będzie się czuł superkomfortowo na nartach i po, który będzie dobry na żagiel i na zwykły spacer, niech pamięta o irlandzkich klasykach tego gatunku.

ZENONA STRÓŻYK

WYDEPTANE ŚCIEŻKI

„Daję słowo” — co to znaczy?

Mój ojciec, który był kowalem — opowiadał mi znajomy — poza kuciem koni zajmował się też wyrabianiem powozów. Był to pojazd kosztowny i kunsztowny, więc ojciec — zanim przyjął zamówienie — dokładnie obliczał ile też czasu zajmie mu wyrób. A kiedy już wszystko przewidział — porozmawiał z tapicerem i lakiernikiem — podawał dokładną datę — niemal godzinę, w której będzie można powóz odebrać. Nie chybił nigdy terminu czy chodziło o rzecz małą czy wielką. Jeśli nie mógł czegoś wykonać na żądany czas — po prostu nie przyjmował zamówienia, choć nieraz było to przykre bo o grosz wcale nie było łatwo.

To opowiadanie przypomniałam sobie słuchając pewnej pani, która niemal z rozpaczą opowiadała swojej znajomej jakie katusze przeżywa w swoim mieszkaniu od-

kąd weszli do niego malarze. Weszli podobno na trzy dni — taki bowiem określili termin zakończenia pracy. W pierwszym dniu przynieśli trąbinę i wiadra, po czym wyszli. Nazajutrz rozpaprali robotę i mieszkanie doszczętnie. Popołudnie spędzili poza owym dotkniętym kataklizmem mieszkaniem. Nazajutrz w ogóle nie przyszli. Dnia czwartego pojawił się jeden, zabrał wiadra i wyszedł. Jak tam dalej było trudno powiedzieć, dość, że kończył się właśnie drugi tydzień wyjątkowej malarskiej pracy, a jej końca widać nie było.

Niepotrzebnie zresztą byłoby opisywać perypetie tych wszystkich, którzy oddali do naprawy różne sprzęty, i tych, którzy lekkomyślnie wzięli się na mniejszy czy większy remont i tych też, którzy łudzili się, że w terminie otrzymają zwrot pożyczonych gotówki, a także tych,

którzy liczyli na spełnienie czyjejś obietnicy co do pożyczki książki, mapy czy jeszcze czegoś innego.

Ogromnie w naszych wzajemnych stosunkach stało się słowo czy przyrzeczenie. Rzuca się je na wiatr z góry nie mając zamiaru dotrzymania. Czyni się to nieraz bez żadnej przyczyny lub potrzeby, nie zastanawiając się nad tym, że od spełnienia tej lub owej obietnicy mogą zależeć czyjeś plany życiowe, że dla kogoś może to być sprawa dużej wagi. W wypadku pani, o której wspominałam — była to sprawa urlopu, na który sama nie mogła wyjechać. Obawiała się też, że dzieci powracające do domu z kolonii zastaną ten ogromny beztad i nieporządek, że nie będzie im mogła dać jeść, bo do kuchni wejść nie można itp. itp.

Kiedyś mówiło się: „słowo żołnierskie”, „słowo harcerskie”, „słowo oficerskie”, co

miało znaczyć, że nie zawieździe naszego zaufania, bo mamy do czynienia z solidną firmą. Gdyby też dziś zaczęto mówić „słowo rzemieślnicze”, „słowo urzędnicze” czy po prostu „słowo uczciwego człowieka”. I nie tylko zaczęto mówić, lecz także ściśle tego słowa dotrzymywać. Przestrzegać terminów i w ogóle wszelkich obietnic — nawet jeśli zostały dane lekomyślnie i na wyrost. Słowo raz dane powinno być niezłazne i święte. Inaczej nasze życie jest trudne do zniesienia. A jeśli z tych czy innych względów zachodzi obawa, że danego słowa nie będziemy mogli dotrzymać — lepiej nie obiecywać, nie zaklinajmy się na wszystkie świętości. Przynajmniej nasz kontrahent będzie wiedział czego się trzymać. I to zarówno w sprawach prywatnych jak i służbowych.

MARIA KWIATKOWSKA



W krakowskim ZOO Tutaj pogadasz z gwarkiem obejrzysz pląsy uchatek a nawet uciekniesz przed misiem...

Krakowski Ogród Zoologiczny śniaga w dni powszednie, a zwłaszcza w niedziele tłumy chętnych. Choć krakowskiemu ZOO brak wiele do doskonałości, to jednak nie sposób nie podziwiać niektórych okazów zwierzęcych i ptaków. Np. indyjski ptak gwarek, mówi i przekomarza się z dziećmi. Dyrekcja ZOO zamierza z RFN sprowadzić gwarkowi małżonkę. Tłoczno jest wszędzie, szczególnie nie przed klatkami z małpami wykonującymi pocieszne skoki i sztuczki.

Większym niż dawniej zainteresowaniem wśród zwiedzających cieszy się obecnie niedźwiedź „Murzyn”, były aktor filmowy i cyrkowy. Do ZOO trafił z cyrku w Julinku, gdzie ze względu na starość przeznaczony był już na uśpienie. Ale krakowski Ogród uratował „Mu-



Ostatnie dni występów Cyrku Radzieckiego

Wszystkich miłośników sztuki cyrkowej informujemy, że występy Cyrku Radzieckiego zbliżają się ku końcowi: ostatnie przedstawienia 27 sierpnia. Potem Cyрк przenosi się do Warszawy.

W związku z tym dyrekcja Cyrku organizuje w dniu 26 sierpnia o godz. 11 dodatkowe przedstawienie. Przedsprzedaż biletów prowadzi Filmotechnika i kasy Cyrku.

Dlaczego...

...na miłym, licznie odwiedzanym dworcu w Bystrej Podhalańskiej zapomniano o ustawieniu kilku ławek na peronie?

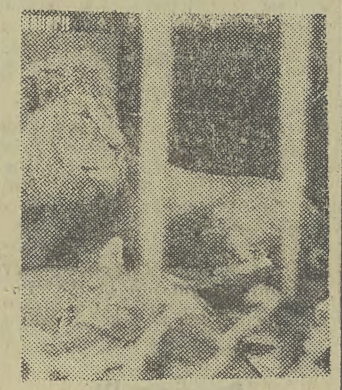
rzyna” przed śmiercią, sprowadzając go nie bez kłopotów. Teraz miś bez przerwy tańczy „krok naprzód, krok w tył”. To „Murzyn” właśnie przed kilkoma dniami wyłamał kraty i wyszedł na spacer ku ogólnemu przerażeniu zwiedzających i służby ZOO.

Idąc w głąb Ogródu napotykamy tłum zwiedzających zachwyconych pląsami uchatek kalifornijskich, które zwinne i z nadzwyczajną gracją wykonują tańce w wodzie. Krakowski ZOO wzbogaciło się o trzy żubry oraz dwa przepiękne ptaki urubu, które bardzo rzadko wylęgają się w ZOO. - Nieco dalej podziwiamy dwa młode serwale zwinnie i b. szybkie - które troskliwie karmi i pielęgnuje kotka domowa, ponieważ matka nie wykazywała zbytniego zainteresowania swoimi dziećmi.

Zmartwieniem dyrekcji ZOO jest niedyscyplinowana publiczność, która mimo zakazów karmi zwierzęta, czyniąc im tym wielką szkodę. Dlatego dyrekcja na każdym kroku apeluje o powstrzymanie się przed karmieniem zwierząt. Również apel do zwiedzających - nie zbliżać się do klatek, szczególnie z drapieżnikami. Nie tak dawno lwica przeorała twarz śmiarkowi, który wszedł poza słupki oddzielające klatki od publiczności.

Po zwiedzeniu Ogródu wielu chętnych posiedziaby w miłej pod każdym względem kawiarence, na wolnym powietrzu i nawet dobrze prowadzonej i zaopatrzonej. Niestety odstrasza natychmiast woń płynąca z „ustronnego miejsca” usytuowanego zaledwie ok. 15 m od stolików. O ten „turecki szale”, jak go się nazywa, toczy się

spór między dyrekcją ZOO a WSS. Może w końcu obydwie strony znajdą jakieś rozwiązanie ku zadowoleniu zainteresowanych, a przede wszystkim ku wygodzie gości.



Tekst i zdjęcia: MICHAŁ KASZOWSKI



ROZMOWY PRZY HERBACIE Koło ratunkowe dla turysty

Przybywający do Krakowa podróżny szuka przede wszystkim łóżka z czystą pościelą i dachu nad głową. W sukurs przychodzi „Wawel-Tourist” oferujący noclegi w hotelu bądź w pokojach gościnnych. Z TOMASZEM WĘDRYCHOWSKIM - dyrektorem d/s turystyki tej instytucji rozmawiamy o kwaterach prywatnych, ratujących bilans noclegowy i honor turystycznego Krakowa.

- Proszę Pana, 900 miejsc w krakowskich domach, którym dysponujecie to: dużo? mało? czy w sam raz?

- Zależy od terminu. W sezonie sporadycznie nie możemy przyjąć wycieczek. Jeżeli idzie o klientów indywidualnych sytuacje takie należą do rzadkości. Natomiast analizy całoroczne dowodzą, że tzw. obłożenie łóżek w kwaterach prywatnych waha się w granicach 50-60 procent zaledwie. Mimo to każdy pokój spełniający wymagania i zgłoszony chętnie wciągamy do rejestru. Ale niech się Pani nie wyda-

wykorzystywane są w 95-98 proc., a wskaźniki światowe mówią o 80 proc., co zezwala utrzymać budynek w przyzwoitym stanie.

- Jak najogólniej przedstawiają się satysfakcje finansowe płynące z wynajmowania pokoi?

- Właściciel mieszkania dostaje do ręki kwotę 85-105 złotych za nocleg w pokoju jednoosobowym I kategorii, po odliczeniu prowizji dla nas. Ale to już są wysokie wymagania, żeby uzyskać tę pierwszą kategorię...

- Na początku naszego spotkania powiedział Pan, że na gruncie krakowskim „Wawel-Tourist” zmonopolizował wynajmowanie pokoi gościnnych turystom. O ile wiem, nie jestecie całkowicie pozbawieni konkurencji.

Im lepsza baza przedszkolna tym lepsza „dziesięciolatka”

Czy nowohuckie przedszkola i ogniska przedszkolne dobrze wypełniają swą rolę w przygotowaniu 6-latków do nauki w nowym systemie szkoły 10-letniej? Na to pytanie można będzie odpowiedzieć już wkrótce, po pierwszych konferencjach pedagogicznych w rozpoczynającym się za kilka dni nowym roku szkolnym 1978/79, objętym już reformą oświaty.

Cenny dar

W odpowiedzi na apel prezydenta m. Krakowa, wyśtosowany w maju br. do krakowskich zakładów pracy, załoga Wytwórni Sprzętu Elektrotechnicznego i Pomiarowego „Spółnota” postanowiła przekazać w darze dla Centrum Zdrowia Dziecka elektromagnes okulistyczny wartości 73.500 zł. Aparat będzie gotowy w październiku obecnego roku. O swoim zobowiązaniu załoga poinformowała już przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitała Centrum Zdrowia Dziecka, ministra Janusza Wieczorka.

Notatnik krakowski

* Młodzieżowy Dom Kultury w Nowej Hucie, os. Na Stoku 31a rozpoczynając swoją działalność w roku szkolnym 1978/79 zaprasza dziewczęta i chłopców do udziału w zajęciach pracowni: muzycznej - zespoły wokalo-instrumentalne, nauka gry na gitarze i akordeonie; plastycznej - zespoły dziecięce, studium malarstwa; modelarskiej - sekcja lotniarska z własną lotnią; zespołów żywego słowa - teatrzyk dziecięcy, kukielkowy, teatr poezji; języków obcych - jęz. angielski, niemiecki, konsultacje z jęz. rosyjskiego; fotograficznej - fotografia kolorowa; gimnastyki korekcyjnej, baletu, pracowni kroju i szycia, rękodzieła artystycznego, gospodarstwa domowego, elektroniki, klubu uczestników. Zapisy przyjmuje sekretariat MDK od 21 sierpnia br., tel. 467-14.

Do odpowiedniego przygotowania bazy dla wychowania przedszkolnego dzieci 6-letnich, jako pierwszego ogniwa nowego systemu edukacji, władze oświatowe dzielnicy dołożyły wszelkich starań i poświęciły im wiele uwagi. W Nowej Hucie funkcjonuje aktualnie 39 przedszkoli o 167 oddziałach. Część z nich prowadzi od kilku lat wiodącą pracę wychowawczą w różnych kierunkach. I tak - 3 przedszkola działają w oparciu o poszerzony program wychowania muzycznego, 8 przedszkoli realizuje poszerzony zakres wychowania fizycznego, 2 - stanowią bazę metodyczną dla doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Dla dalszego upowszechniania

wychowania 6-latków uruchomiono dodatkowo 3 oddziały w szkołach podstawowych oraz 75 ognisk przedszkolnych, z czego 48 pracuje w przedszkolach, a 27 w szkołach.

Tak więc na 3195 dzieci 6-letnich w Nowej Hucie aż 99,3 proc. objętych jest „tutaj przedszkolnym” nauczaniem.

Warunki wychowawcze w minionym roku szkolnym były również zadowalające. Oczywiście wynikało to m. in. z dobrze przygotowanej i wyposażonej bazy, z wyjątkiem nowo otwartych przedszkoli nr 151 i 152, które są jeszcze w toku zagospodarowywania. Start 6-latków w system szkoły 10-letniej powinien więc wypaść bardzo dobrze. (az)

Brak szczęścia czy dobrej woli?

Dziwnie nie ma szczęścia jedyna w Krakowie specjalistyczna księgarnia muzyczna przy Rynku Głównym 25. Jest co prawda otwarta, ale uprzednio przez wiele dni jej podwoje były zamknięte naглуcho, najpierw z powodu kłopotów z zapewnieniem obsady kadrowej, potem przez ślimaczącą się inwentaryzację. Poza tym pamiętamy zimowe perypetie tej placówki z ogrzewaniem i w efekcie wielotygodniowe jej zamknięcie.

Obserwując działalność Księgarni można odnieść wrażenie, że nikt z jej mocodawców nie przejmując się zbyt faktem, iż jedyna w całym Rynku Księgarnia z płytami, tak poszuki-

wanymi przez tłumy turystów z zagranicy może zostać na długo zamknięta w samym szczycie sezonu. Nie wspominamy już o tych biedakach, którzy tylko tu mogą się zaopatrzyć w fachową literaturę muzyczną czy nuty, też szalenie poszukiwane przez gości z zagranicy.

Zdaje się, że premie dla dyrekcji „Domu Książki” i personelu w niewielkim stopniu zależą od utargu... (k)

Burze i deszcze

18 bm. na terenie niemal całego kraju wystąpiły gwałtowne burze oraz intensywne opady deszczu. Burze z silnymi wylądowaniami atmosferycznymi wystąpiły w centralnej i wschodniej Polsce, m. in. w rejonie Łodzi, Krakowa, Leska, Kalisza i Piotrkowa.

W Piotrkowie w godzinach popołudniowych nad miastem zapanowały ciemności, a ulice zamieniły się w rwące potoki. W Kaliszu podczas burzy trwającej ok. godziny spadło 17 mm deszczu.

W innych rejonach kraju opady miały charakter ciągły długotrwały, m. in. na Mazurach, Mazowszu i na Dolnym Śląsku. Strefa opadów stopniowo przesuwała się na wschód.

Poprawa pogody spodziewana jest w ciągu dwóch najbliższych dni.



Pies wypadł, lub został wyrzucony z okna. Nie udało się ustalić, do kogo należał. Poranionemu zwierzęciu zapewniła pomoc przygodna opiekunka. Pies jest w trakcie kuracji, ma jeszcze częściowy niedowład tylnych łap.

Jego obecna opiekunka zwróciła się do nas z prośbą: ze względów osobistych nie może przez jakiś czas zajmować się uratowanym stworzeniem, poszukuje więc kogoś, kto za odpowiednim wynagrodzeniem przejąłby na pewien okres opiekę. Przyjaciół zwierząt prosimy o telefon 144-97 (od godz. 12) lub 244-65. (hs)

Potop?

U wylotu ul. Kamińskiego na ul. Wielicką utworzyło się po ostatnich deszczach rekordowe bajoro. Woda zalała jezdnię na długości około 100 metrów, a przejeżdżające wtedy samochody uzbijają wysokie fontanny obryzgujące sąsiednie pojazdy. Apelujemy do służby komunalnej Urzędu /Dzielnicy/ Podgórze o natychmiastowe oczyszczenie studzienek kanalizacyjnych, gdyż w przeciwnym razie (przy jeszcze większych opadach) droga ta stanie się w ogóle nieprzejezdna. (dz)

Nie odbierze Myślenicom przepięknego położenia. Otoczone malowniczymi wyniosłościami Barnasówki, Sularzówki, a za Rabą Uklesną i Chełmu, w samym niemal centrum posiadają klejnot krajobrazowy, jakim jest Plebańska Góra, prawdziwa, myślenicka Gubałówka o wielkich możliwościach wykorzystania. Czy to w rynku, czy w parku na Zarabiu, wszędzie schludność, wszędzie znać gospodarską rękę. Zaopatrzenie lepsze niż w Krakowie. Obsługa w lokalach, szczególnie w sympatycznej „Kaskadzie”, sprawna i uprzejma. Czyżby więc nie było cieni? Są, i to tym bardziej irytujące, że bardzo łatwo do usunięcia.

DLACZEGO NIE WYDANO PLANU MIASTA?
Myślenice są na tyle cie-

kawe pod względem urbanistycznym, że potrzebą nr 1 staje się wydanie dokładnego planu miasta. Winien on objąć także Górą Wieś i Dolną Wieś oraz Zarabie, a może nawet Bysinę, Stróżę i Osieczany. Stali mieszkańcy, a zwłaszcza letnicy i turyści,

Z listów do redakcji

Myślenickie cienie

przyjmą druk planu z wdzięcznością.

WYKOŃCZYĆ WYPOSAŻENIE DWORCA PKS

Dumą Myślenic może być nowoczesnie pomyślany i dobrze wkomponowany w krajobraz budynek Dworca PKS. Niestety, zainstalowane na peronach głośniki milczą. Przed podstawionymi

FATALNE OZNAKOWANIE

Kiedy zobaczyłem na Zarabiu obok oznaczenia głównego, czerwonego szlaku turystycznego dodatkowo czerwone kółko otoczone zewnętrznym białym kołem, zaniepokoiłem się: czyżby tu PTTK zaczynało nowy odinek szlaku? Tak bowiem od lat oznacza się początek szlaku. Zaniepokojenie wzrosło, gdy dalej ulicą Parko-

wa, potem Leśną, zaczęły się powtarzać owe czerwono-białe koła. Czyżby jakiś zarówniś mylił złośliwie turystów? Dopiero po kilku dniach odkryłem, że w ten niefortunny sposób użyto znaku turystycznego o powszechnie przyjętym innym

znaczeniu, na wyznakowanie... „ścieżki zdrowia”. Oznakowanie to należy zastąpić czymś wyraźnie różniącym się od oznakowania szlaków turystycznych.

ZMIENIĆ NAZWĘ ULICY

Nazwę ulicy „Leśna” zmienić wypadałoby na „Hałaśliwa”. Od 5 rano suną nią z piekielnym warkotem ciężarówki, a co najmniej do 1 w nocy weseli ludkowie

wrzeszczą na przemian różne piosenki.

CIEKAWY WYNALAZEK

Nieznanego wynalazcę dokonał odchudzenia rolek z papierem toaletowym. Zdjął zewnętrzne warstwy w ilości około jednej piątej, sklecił resztę i włożył luźno w opakowanie. Cena została nie zmieniona. Osobliwość tę nabywać można w kiosku „Ruchu” na Zarabiu u wylotu mostu.

JESZCZE O „KASKADZIE”

Sympatyczna „Kaskada” byłaby jeszcze miłsza, gdyby w sali restauracyjnej uzupełniono brakującą mleczną żarówkę u sufitu, a przed głównym wejściem, tuż przy zrosie, zlikwidowano tworzącą się po każdym deszczu kałużę na asfaltowym chodniku. Konsumenci nie musieli by wydeptywać trawnika.

J. M.
(nazwisko i adres znane red.)



Różne oryginały z różnymi pomysłami przyjeżdżają do Krakowa latem. Pod dworcem kolejowym spotkaliśmy Niemca z łaską, na której zamontował sobie... dzwonek. Używa go głównie przed wejściem na zewnątrz, wzbudzając tym ogólną wezmołość. (k)
Fot. Michał Kaszowski

KOMUNIKAT

SPÓŁDZIELCZEGO BIURA MIESZKANIOWEGO WSM W KRAKOWIE

Spółdzielcze Biuro Mieszkaniowe Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Krakowie zawiadamia, że Dział Rejestracji i Ewidencji Kandydatów będzie nieczynny w dniach od 21 SIERPNIĄ do 9 WRZEŚNIA br., ze względu na konieczność wprowadzenia nowej numeracji akt kandydackich. K-5548

Praca

OPIEKUNKE do 10-miesięcznego dziecka — przyjmę zaraz. Warunki bardzo dobre. Reja 10/3. g-58625

Kupno

PRACTICA VLC 2 lub PLC 2, czarny kawior i obrazy — kupię. Dobrze zapłacić. — Oferty 58839 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SEAT 850 — gałki zwrotne kupię. Tel. 315-28, po godz. 16. g-58158

Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Budowlano-Montażowych Kraków, Plac Bohaterów Getta 11, OGŁASZA KONKURS

na stanowisko GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane wykształcenie wyższe, dyplom biegłego księgowego oraz 6-letni staż pracy lub wykształcenie średnie, dyplom biegłego księgowego i 10-letni staż pracy.

Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy dla budownictwa.

Oferty uprasza się składać pod adresem: Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Budowlano-Montażowych Kraków, Plac Bohaterów Getta 11, pokój 1013, do dnia 10 września 1978 r. K-5489

Sprzedaż

FIAT 126 p, rok prod. 1977 — sprzedam. Tel. 216-75. g-58443

NADWOZIE Fiata 126 p — sprzedam. Dzierżyńskiego 101/3. g-58442

FIAT 126 p, rok 1974 — stan bardzo dobry, sprzedam. Tel. 722-85. g-58624

FIAT 126 p, rok 1976 — sprzedam. Prokocim, ul. Młodziejów 17. g-58614

WARTBURG 353 — sprzedam. 18 Stycznia 53/46 — godz. 16-18. g-58626

GARAŻ ocieplany — „blaszak” — 4,30x4,30 m, wys. 2,40 m — sprzedam. Zgłoszenia: ul. Sławkowska, „Baryeczka” — (bulet). g-58664

Lokale

POSZUKUJĘ na pół roku — natychmiast — mieszkania z telefonem. — Czynsz obojętny. Oferty 58752 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZDECYDOWANIE kupię w Krakowie mieszkanie własnościowe 4-pokojowe. Oferty 58473 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Absolwenci szkół podstawowych!

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH ZBP „BUDOSTAL”

ogłasza przyjęcia

do Zasadniczej Szkoły Budowlanej na rok szkolny 1978/79.

Warunkiem przyjęcia jest:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej
- ▲ dobry stan zdrowia
- ▲ oraz określony wiek kandydata.

Szkoła prowadzi naukę w zawodach o dwu- i trzyletnim okresie nauki.

Zawody o 2-letnim okresie nauki:

- ◆ MURARZ — wymagany wiek 15 lat
- ◆ CIESLA budowlany — wymagany wiek 15 lat
- ◆ STOLARZ budowlany — wymagany wiek 15 lat
- ◆ BETONIARZ-ZBROJARZ — wymagany wiek 15 lat
- ◆ MALARZ budowlany — wymagany wiek 15 lat
- ◆ MONTER konstrukcji stalowych — wymagany wiek 16 lat
- ◆ MONTER zewnętrznych sieci komunalnych — wymagany wiek 15 lat.

Zawody o 3-letnim okresie nauki:

- ◆ ELEKTROMONTER — wymagany wiek 15 lat
- ◆ MECHANIK maszyn budowlanych — wymagany wiek 15 lat
- ◆ ŚLUSARZ-SPAWACZ — wymagany wiek 16 lat.

Zapewnia się:

- ▲ bardzo dobre warunki do nauczania zawodu, zarówno w zakresie teoretycznym jak i praktycznym
- ▲ stypendium miesięczne w wysokości od 300 zł do 1.200 zł miesięcznie, w zależności od wieku, zawodu i klasy
- ▲ bezpłatne ubranie wyjściowe
- ▲ bezpłatny posiłek regeneracyjny w ciągu całego roku szkolnego
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w internacie dla zamiejscowych, wraz z wyżywieniem.

Przedsiębiorstwa w Zjednoczeniu „BUDOSTAL” zapewniają wszystkim absolwentom atrakcyjną pracę.

Blizszych informacji udziela:

- sekretariat szkoły, w godz. 7.10-15, Kraków-Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 2, telefon nr 843-95, 805-59.

POMIESZCZENIA

o łącznej powierzchni około 400 m², nadające się

na magazyn mebli

WEŹMIĘ w NAJEM przedsiębiorstwo spółdzielcze w Krakowie.

Pomieszczenia winny znajdować się na parterze i mieć dogodny dojazd samochodami. Warunki najmu do uzgodnienia.

Oferty, z opisem, uprasza się składać pod adresem: „Prasa” Kraków, Wiślna 2, dla nr K-5500.

KRAKOWSKIE ZAKŁADY SODOWE

w KRAKOWIE, ul. Zakopiańska 62 w porozumieniu z Krakowską Komendą Ochotniczych Hufców Pracy organizują

OCHOTNICZY HUFIEC PRACY

dla młodocianych, dochodzący.

Młodzież w wieku od 16 do 18 lat, chętna do pracy w zawodach:

- ŚLUSARZA
- TOKARZA

proszona jest o zgłaszanie się w Dziale Kadr i Szkolenia Krakowskich Zakładów Sodowych w Krakowie, ul. Zakopiańska 62, parter, pokój nr 6.

Zapewnia się:

- ukończenie szkoły podstawowej
- przyuczenie do zawodu
- bezpłatne śniadania regeneracyjne i odpłatne obiady
- inne świadczenia przysługujące pracownikom KZS.

Zgłaszając się do hufca należy zabrać ze sobą:

- ostatnie świadectwo szkolne lub zaświadczenie o uczęszczaniu do szkoły
- wyciąg aktu urodzenia lub dowód osobisty rodziców do wglądu
- dwa zdjęcia formatu legitymacyjnego. K-5554

PP POLMOZBYT

w KRAKOWIE — uprzejmie informuje, że w

Poniedziałek
21
sierpnia

otwarty zostanie *nowy*
punkt sprzedaży
MOTOROWERÓW

przy ul. Prandoty 6/8 w Krakowie

czynny codziennie, z wyjątkiem dni ustawowo wolnych od pracy, w godzinach 9—17.

Zapraszając PT Klientów informuje, że motorowery można kupić także na dogodnych warunkach sprzedaży ratalnej. ◆ Równocześnie przypomina o kiermaszowej wyprzedaży motorowerów przecenionych, prowadzonej w soboty 19 i 26 sierpnia pod tym samym adresem. K-5569

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNYCH

w KRAKOWIE, przy ul. MAZOWIECKIEJ 25, prowadzące roboty eksportowe za granicą,

przyjmuje DODATKOWE ZAPISY

do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DOKSZTAŁCAJĄCEJ w atrakcyjnych specjalnościach:

- ◆ MONTER ZEWNĘTRZNYCH SIECI KOMUNALNYCH — nauka trwa dwa lata,
- ◆ MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH — nauka trwa 3 lata.

Do klas I przyjmowani będą, bez egzaminu chłopcy w wieku od 15 do 17 lat, którzy ukończyli VIII klasę szkoły podstawowej.

Przedsiębiorstwo zapewnia uczniom w okresie nauki:

- wynagrodzenie miesięczne, w zależności od wieku i wybranej specjalności
- posiłki regeneracyjne (śniadania)
- raz w roku ubranie wyjściowe
- odzież ochronną i roboczą
- młodzieży zamiejscowej zakwaterowanie.

Zgłoszenia przyjmują i szczegółowych informacji udzielają:

◆ Dział Zatrudnienia i Szkolenia Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych w Krakowie, ul. Mazowiecka 25, tel. 344-55, wewn. 279 i 274 ◆

oraz sekretariat Zespołu Szkół Budownictwa Wodnego i Drogowego w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 235, tel. 346-69. K-5504

Zobowiązania rzucane na wiatr

KRAKOWSKI Szkolny Ośrodek Sportowy przypomina jeden wielki plac budowy. Trwa tutaj dobudowa piętra nad częścią administracyjną, powstaje sztuczne lodowisko, porządkuje się teren, modernizuje instalację elektryczną. Niedawno oddano do użytku boiska do gier zespołowych i bieżnię, a w pomieszczeniach piwnicznych — szatnie i bufet. Nic więc dziwnego, że kierownicy placówki, dyrektorzy L. Harabasz i J. Marcinak są doskonale zorientowani w zagadnieniach budowlanych.

Jednakże znajomość tych zagadnień przez obu panów przekracza daleko przeciętną wiedzę kierowników ośrodków, na których terenie odbywają się prace budowlane czy instalacyjne. W KSOS-ie niesumienności i nierzetelności wykonawcy zmusili dyrektorów do zajmowania się sprawami zabezpieczania materiałów do oglądania planów, szukania koniecznych elementów, podwykonawców, wreszcie wykonywania wielu robót we własnym zakresie. W przeciwnym razie zaplanowane prace ciągnęłyby

się w nieskończoność dezorganizując życie placówki.

Przyjrzyjmy się liście dłużników KSOS-u:

MPRB-5 — w myśl umowy zawartej między dyrekcją Rozbudowy Miasta Krakowa 4 a MPRB-5 przedsiębiorstwo to zobowiązało się do oddania do użytku w dniu 27 lipca br. nadbudowy części administracyjnej. Termin nie tylko nie został dotrzymany, lecz postęp robót czyni nierealnym zakończenie prac w tym roku. Na domiar złego zaniedbania w czasie prac i niezabezpieczenie stropu doprowadziły do przecieków i zalania wodą gabinetów lekarskich oraz pomieszczeń administracyjnych. Oglądałem je przed kilkoma dniami. Pozalowane sufity, wypłukana przez wodę farba na ścianach, rysujące się pęknięcia. Trzeba będzie chyba zaraz po zakończeniu budowy rozpocząć remont parteru.

„CEBEA” — Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Budowy Urządzeń Chemicznych „CEBEA” był projektantem powstającego przy KSOS-ie sztucznego lodowiska. W lecie ub. roku podczas spotkania przedstawicieli obu ośrodków, wicedyrektor „CEBEA” gwarantował oddanie lodowiska we wrześniu, najpóźniej w październiku 1977 r. Minął rok. Kierownictwo KSOS-u znalazło wykonawców, odpowiednie rury politylenowe, złącza, kolanki, sprowadziło agregat. Przed kilkoma dniami „CEBEA” zmieniło projekt „zlecając” KSOS-owi dodatkowe prace, m. in. wykonanie ok. 20 tysięcy spawów stalowej siatki pod rury...

„GROMADA” — do końca czerwca zobowiązała się usunąć usterki zauważone podczas odbioru wykonanych uprzednio

przez siebie prac oraz dokończyć niwelowanie terenu i zakończyć roboty na zewnątrz Ośrodka, m. in. widownię obok boisk. Termin mijał, usterki pozostały, „Gromada” milczy...

A nowy rok tuż, tuż. Od 15 sierpnia KSOS rozpoczął już nabór młodzieży do licznych sekcji sportowych, na naukę pływania i gimnastykę korekcyjną. Ośrodek — ta ogromnie ważna dla zdrowia dzieci placówka — musi działać z winy niesolidnych kontrahentów, w budowlanym rozgardaszu, paraliżującym często normalny tok zajęć. Jak długo jeszcze?

(W. D.)

Rekord świata K. Kasperczyk

KRYSTYNA KASPERCZYK odzyskała rekord świata w biegu na 400 m ppł uzyskując podczas mityngu w Berlinie Zachodnim rezultat 55,44 sek. Od 1974 r. Polka była rekordzistką świata na tym dystansie, lecz w ub. r. utraciła rekord na rzecz K. Rossley (NRD).



Szczypiorniści Hutnika gromią rywali

WCZORAJ w hali Hutnika rozpoczął się międzynarodowy turniej szczypiornistów o puchar koła ZBoWiD Huty im. Lenina. Zgodnie z oczekiwaniami, faworyci imprezy, zespół wicemistrzów Polski — Hutnik, wyraźnie górą nad rywalami i odniósł w pierwszych pojedynkach wysokie zwycięstwa.

HUTNIK — WARSZAWIANKA 33:16 (13:7). Najwięcej bramek strzelili: dla Hutnika — Wilkowski 8, Kozieł 6, Garpieł 5, Gmyrek i Zawarczyński po 4; dla Warszawianki — Dłużewski 6. Przewyższający przeciwnika przynajmniej o dwie klasy gospodarze nie musieli się specjalnie wysilać by zdeklasować II-ligowców.

HUTNIK — STAL MIELEC 35:25 (16:11). Najwięcej bramek zdobyli dla zwycięzców — Garpieł 11, Migas i Kozieł po 6 oraz Wilkowski 4; dla pokonanych — Ciećkiewicz 6, Wilczek 4. Od pierwszych minut meczu krakowianie zagrali bardzo agresywnie w obronie, skutecznie blokowali strzały przeciwników i dzięki szybkim atakom oraz solowym akcjom Garpieła ze skrzydła objeli wysokie prowadzenie. W 7 min. 4:1, a w 15 9:3. Od tego momentu hutnicy zaczęli grać bardzo nierówno, mieli momenty przestojów, dekoncentracji, zmarnowali szereg doskonałych pozycji strzeleckich co wykorzystywali mielczanie dość łatwo rozrywając szczyki obronne gospodarzy. Nie mogli oni poradzić sobie z obroną krakowską rozgrywając atak pozycyjny, lecz z szybkich kontr. głównie po niewykorzystanych atakach Hutnika zdobywali wiele bramek. Wicemistrzowie Polski mieli przez cały mecz sporą przewagę i zwycięstwo ich nie było ani przez



„Hiszpański pojedynek” Wisła — Stal

„HISZPAŃSKI pojedynek” pomiędzy krakowską Wisłą i Stalą — tak można określić jutrzejszy mecz obydwóch drużyn na stadionie przy ul. Reymonta. Stalowcy bowiem dopiero co wrócili z Półwyspu Pirenejskiego, krakowianie właśnie są w przededniu wyjazdu do Hiszpanii. Obie drużyny dla tych ważnych pozmieniały terminy swych ligowych pojedynków. Jak będzie w bezpośredniej konfrontacji?

Ostatni ligowy występ mielczan przyniósł im wygraną nad wrocławskim Śląskiem 1:0, ostatni pojedynek Wisły, też ze Śląskiem, zakończył się jej porażką. Stal wyróciła z Hiszpanii w glorii chwały, wygrała bowiem turniej w pobitym polu zostawiając Espanol z Sewilli i bukareszteńskie Dynamo. Trener zespołu — K. Pawlikaniec stwierdził, iż zespół odzyskuje formę, a hiszpańskie mecze rozgrywał w dobrym stylu. Odzyskuje skuteczność strzelecką Szarnach (zdobył dwie bramki w Hiszpanii), w wysokiej formie jest Lato, Kukla imponuje opa-

nowaniem i pewnością swych interwencji, reszta zespołu też gra coraz lepiej. Słowem stalowcy są w dobrej formie — tak przynajmniej głosi fama — i przyjeżdżają pod Wawel, by walczyć o zwycięstwo. Słaba gra krakowian, ich nieporadność w budowaniu akcji ofensywnych i niepewne interwencje obrońców w chwilach naporu rywali, powiększają jeszcze nadzieje stalowców na uzyskanie sukcesu w pojedynku z mistrzami Polski.

Wisłacy od meczu ze Śląskiem mieli kilka dni oddechu, trenowali solidnie ale chyba trochę mniej intensywnie, tak by odzyskać świeżość, dać potłuczonym mięśniom możliwość zregenerowania się. Tak więc są pewne elementy wskazujące na to, iż zespół może zagrać lepiej, skuteczniej niż ostatnio. Z drugiej jednak strony należy liczyć się także z możliwością gry ostrożnej, bojaźliwej ze strony zawodników krakowskich. Atrakcyjny wyjazd do Hiszpanii może bowiem wpłynąć na obniżenie bojowości graczy, którzy w obawie przed kontuzją eliminującą z udziału w wyjeździe, będą grali asekurancko.

Jak będzie zobaczymy niebawem. Po ostatnich niezbyt udanych meczach, w gronie kibiców Wisły panuje nastrój nerwowości, zniechęcenia. W niedzielne popołudnie kibice zapewne stawiają się w komplecie na stadionie.

«Małe derby» w Nowej Hucie

W NAJCIEKAWSZYM dla krakowskich kibiców spotkaniu drugiej kolejki rozgrywek ligi międzywojewódzkiej dojdzie na Suchych Stawach do derbowego pojedynku krakowskich zespołów Hutnika i Garbarni.

Jak zwykle bywa w meczach derbowych i w tym spotkaniu nie ma zdecydowanego faworyta. Wprawdzie za hutnikami przemawia większe ogranie i rutyna, jednak fatalna dyspozycja napastników i, niefortunny występ b. II-ligowców w meczu pucharowym w Żywiec pozwala

kibikom Garbarni myśleć nie tylko o nawiązaniu wyrównanej walki, lecz także i o zwycięstwie.

Trzecia z krakowskich drużyn występujących w lidze, Wawel — po dobrym starcie i wygranej w wyjazdowym meczu z Czuwajem Przemysł, podejmuje krośnieńskie Karpaty i winna zdobyć komplet punktów, natomiast Skawinka wyjeżdża do Tarnowa, gdzie remis w meczu z Unią byłby sukcesem zespołu beniaminka.

W pozostałych meczach grają: JKS Jarosław — Czuwaj, Sanacja — Stal Sanok, Chemik — Metal i Polna — Glinik. (wd)

MAŁY LOTEK PŁACI: w I losowaniu — za piątki po 288.461 zł, za czwórki po 1.700 zł, za trójki po 79 zł; w II losowaniu — za piątkę 538.020 zł, za czwórkę po 2.717 zł, za trójki po 118 zł.

EXPRESS LOTEK PŁACI: za piątki po 283.908 zł, za czwórkę po 1.545 zł, za trójki po 70 zł.

Koszykarze jadą do Włoch



W NADCHODZĄCY wtorek rozpoczynają się we Włoszech ósme mistrzostwa Europy juniorów w koszykówce. Wśród 12 zespołów biorących udział w zawodach wystąpi także reprezentacja Polski. Kryzys w polskiej koszykówce trwający od szeregu już lat, widoczny jest także w grze juniorów, których szkolenie i wyniki pozostawiają wiele do życzenia. Stąd też nie należy oczekiwać większych sukcesów naszej drużyny. Zresztą nigdy jeszcze do tej pory Polacy nie uzyskali w mistrzostwach Europy tej kategorii znaczących rezultatów. Ich najwyższa lokata to szóste miejsca w 1964, 1970, 1974 i 1976 roku.

Dwunastka tegorocznych uczestników turnieju podzielona została na dwie grupy. Polacy wystąpią w grupie „B” wraz z Bułgarią, Rumunią, Czechosłowacją, Jugosławią i Turcją. W grupie „A” grać będą: ZSRR, Hiszpania, Włochy, Belgia, Francja i Grecja. Aby znaleźć się w strefie medalowej Polacy musieliby zająć w swej grupie co najmniej drugie miejsce.

W ekipie polskiej znalazło się dwóch krakowian: Andrzej Suda z Hutnika, koszykarz mający na swym koncie już 66 występów w reprezentacji Polski oraz sędzia klasy międzynarodowej — Marek Paszucha. Mistrzostwa trwać będą do końca sierpnia.

— Tak. Frances była jej dublerką przy malowaniu portretu.

— Czy Hartley malował go w mieszkaniu van Blake'ów?

— Początkowo tak, zrobił wiele szkiców Frances siedzącej na balkonie, ale skończył portret w swym atelier.

— Jakże były stosunki między Frances i panią van Blake?

— Bardzo dobre. Pani van Blake zainteresowała się Frances.

— W jaki sposób?

— No, pytała o jej sprawy osobiste, o krewnych, czy zamierza wyjść za mąż...

— Dziękuję... Jeśli znajdę tylko trochę czasu, zaproszę panią na kolację.

Odłożyłem słuchawkę, zapaliłem papierosa i myślałem. Po chwili przyszedł Benn. — Zgadza się, że przyjaciel pana, Dillon, polował na bażanty van Blake'a? Benn uśmiechnął się. — Tak, ale to nie obchodziło van Blake'a. Miał ich tyle, że nie wiedział, co z nimi robić.

— Blake'a zamordowano 6 sierpnia. Gdzie był Dillon tego rana?

— Nie wiem. Poprzedniego wieczoru powiedział mi, że będzie w nocy polować. Pytał, czy chce kilka bażantów; często je od niego kupowałem. Miał przyjechać do mnie o jedenastej, ale nie przyszedł. Sądziłem, że nie udało mu się to polowanie.

— Chciałbym wiedzieć to dokładnie. Klusował w nocy, a więc nie miał powodu, by być o siódmej rano u van Blake'ów?

— Oczywiście. Polował z latarką i procą, zawsze w nocy. Nie miał nawet dubeltówki.

— I zawsze jeździł tam na motocyklu?

— Tak. Zatrzymywał się w określonym miejscu przy murze, w pobliżu autostrady San Francisco — Tampa



City. Chował motor w gestwinie, przeskakiwał mur i siedł do lasu, gdzie były bażanty.

— Nosił kask i okulary Co jeszcze?

— Zwykle skózaną kurtkę i sztruksowe spodnie. Dlaczego?

— Sądzę, że zamordowano go gdzieś w pobliżu domu van Blake'a.

Benn potrząsnął głową. — Niemożliwe. Widziano go tego rana o ósmej, jechał motorem drogą prowadzącą do van Blake'ów. Przypuszczam, że zamordowano go gdzieś w pobliżu portu, gdzie znalazłono później motor.

— Kask i okulary mogły mylić. A jeśli jechał motorem ktoś inny, właśnie morderca?

— O tym nie pomyślałem, ale to możliwe.

— Czy Dillon był wysoki?

— Nie, mniej więcej mego wzrostu, ale krepły i silny. Zadzwonił telefon. Podniosłem słuchawkę. Telefonistka oznajmiła, że łączy mnie z Nowym Jorkiem, z redakcją „Faktów Kryminalnych”.

Przy telefonie był Fayette. — Właśnie otrzymałem wiadomość od Lowe, powinna pana zainteresować. Czytam: — „Kobieta, która 3 sierpnia ubiegłego roku mieszkała w hotelu „Jerzy V” i wpisała się jako Cornelia van Blake była — jak podają wiarygodni świadkowie — Fay Benson. Wracam natychmiast z materiałem dowodowym. Low”.

Po krótkiej przerwie Fayette zapytał: — Czy to w czymś panu pomoże?

— O tak. Teraz wszystko jest jasne.

O pół do jedenastej pojechałem z Bennem autostradą Tampa City — San Francisco do posiadłości van Blake'ów. Przebyliśmy jeszcze kawał drogi wzdłuż muru, wreszcie się zatrzymaliśmy. Wysiadłem z samochodu. Benn chciał pojechać ze mną, ale wymogłem na nim, by wrócił do domu. Powiedziałem, że jeśli do szóstej rano nie wróć, powinien zawiadomić kapitana Creeda. Nie chciałem wciągać Benn'a w tę sprawę.

— Jak pan chce. To może i lepiej. A więc wiele szczęścia i do widzenia.

Wdrapałem się na mur, skoczyłem i ruszyłem ścieżką wiodącą do niedużego lasu, w którego pobliżu zamordowano van Blake'a. W pobliżu lasu przystanęłem i zastanowiłem się. Morderca czekał tu z dubeltówką. Wystrzelił i van Blake upadł na ziemię, a koło jego wrócił do domu bez pana.

W oddali polskiwały światła domu. Pomyślałem, czy jest w nim Cornelia van Blake, a jeśli tak, to co robi. Czy Royce porozumiał się z nią i powiedział o Lydii?

Obejrzałem plan, który wypożyczył mi Latimer i kierując się tym planem ruszyłem dalej. Po dwustu metrach doszedłem do letniego domku stojącego na skraju lasu. Schody prowadziły na werandę. Drzwi były zamknięte. Obszedłem domek i znalazłem okno, które nie było zaryglowane. Popchnąłem je i dostałem się do środka.

W blasku elektrycznej latarki ujrzałem duży pokój z dwiema kanapami i klubowymi fotelami. Zaciągnąłem ciężkie kotary i zapaliłem światło. Z pokoju nie korzystano już od dawna, wszędzie leżał kurz, z sufity zwisały pajęczyny. W kącie był barek z kilkoma butelkami. Stały na nim dwie szklanki, na jednej z nich, napelnionej do połowy, zachowały się ślady szminki. Wszystko to robiło wrażenie, że ktoś oddalił się stąd szybko, zapominając o uprzątnięciu domku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nie i miejmy nadzieję, że tym razem nie będą mogli narzekać na grę swych pupilów.

Z pozostałych gier tej kolejki ciekawie zapowiada się dzisiejszy mecz w Katowicach, gdzie GKS będzie podejmował lidera tabeli, drużynę Bońka — Władzów. Ponadto grać będą: dziś — Pogoń z Lechem, Zagłębie z Arką i Gwardia z Szombierkami a jutro — Śląsk z Odrą, Polonia z Legią i ŁKS z Ruchem.

Trudne zadanie czeka piłkarzy Cracovii, którzy w kolejnym swym II-ligowym występie grać będą w Kielcach z Błękitnymi. Ostatni mecz — z Concordia nie udało się poprowadzić B. Kolasz. W poczynaniach zespołu brakowało właściwego rytmu, skuteczności. Stąd tylko jeden punkt uzyskany po bezbramkowym pojedynku i niedosyt wśród kibiców. Błękitni w ostatniej kolejce doznali porażki w Rzeszowie z Resovią 0:2. W poprzednich meczach na swoim boisku kielczanie dwukrotnie uzyskali wyniki remisowe — 0:0 z Radomiakiem i Avią Świdnik.

Do trzech razy sztuka — mówi przyszłowie. Gdyby w niedzielnym meczu znów padł remis 0:0 byłoby to sukces „pasiaaków”. Życzymy krakowianom tego, choć należy się liczyć z ofensywną grą gospodarzy, którzy będą chcieli wreszcie uzyskać wygraną na własnym boisku. W pozostałych meczach tej grupy grać będą: Ursus — Avia, Siarka — Resovia, Concordia — Polonia, Tychy — Stal Stalowa Wola, Raków — Star, Wisłoka — Radomiak i Górnik Zabrze — Motor.

(jl)

KISZYNOW. Lekkoatletka ZSRR Wilma Bardauskiene ustanowiła rekord świata w skoku w dal rezultatem 7,07!

MONACHIUM. Kolarskim mistrzem świata w wyścigu na 4 km na dochodzenie został D. Macha (NRD), a w sprincie kobiet triumfowała G. Carrewa (ZSRR).

CHARKOW. W półfinale Memoriału Sawina w siatkówce mężczyzn Polacy pokonali Kubańczyków 3:1.

MADRYT. Podczas mistrzostw Europy w koszykówce juniorek Polki rozgromiły Turcję 126:22 (57:12).

Telegraficznie

OTTAWA. W tenisowych mistrzostwach Kanady W. Fibak i T. Okker wygrali z parą amerykańską B. Coleman — G. Holroyd 6:4, 6:4.

KOWNO. R. Szezer PZKol. wygrał V etap kolarskiego Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni i objął prowadzenie w imprezie.

BERNO. Belg A. de Wolf triumfował na VI etapie kolarskiego wyścigu o nagrodę W. Tella. Liderem jest nadal Szwajcar K. Ehrensperger. Polacy na dalekich miejscach.

MOSKWA. W pierwszym występie podczas hokejowego turnieju o puchar „Sowietskogo Sportu” reprezentacja Polski przegrała z zespołem radzieckim Krylia Sowieta 2:3 (1:1, 1:3, 0:4).

Dokąd pójdziemy?

Dziś

PIŁKA RĘCZNA
Godz. 16 hala Hutnika!
Post Schwerin — Warszawianka
Hutnik — Wisła Płock
Stal — Warszawianka
(turniej szczypiornistów o Puchar ZBoWiD-u)
PIŁKA NOŻNA
Godz. 16 boisko Hutnika!
Hutnik — Garbarnia
(liga międzywojewódzka)

Jutro

PIŁKA NOŻNA
Godz. 17.30 boisko Wisły!
Wisła — Stal
(I liga)
Godz. 11 boisko Wawelu!
Wawel — Karpaty
(liga międzywojewódzka)
PIŁKA RĘCZNA
Godz. 9 hala Hutnika!
Stal — Wisła
Warszawianka — Wisła
Hutnik — Post Schwerin
(turniej szczypiornistów o Puchar ZBoWiD-u)